



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 357

GAZETA GRUDZIĄDZKA

1894 nr 1-5

GRUDZIĄDZ



Г.и. 357/1894

№ 1-5

101629

Gazeta Grudziądzka.

Dziś: Aniołowie Straże.
Jutro: Kaudyda m.
Pojutrze: Franciszka S.

W imię Boże: za Wiarę i Ojczyznę!

Dziś: wschód słońca 6.01, zach. 5.35
Jutro: wschód słońca 6.03, zach. 5.33
Pojutrze: wsch. księż. 0.00, zach. 7.11

Gazeta Grudziądzka wychodzi 3 razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem niedzielnym „Gościem Świątecznym”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 mrk. 25 fen. ćwierćrocznie, w Grudziądzu w ekspedycji i w agencjach 80 fen., z odnoszeniem do domu 1 mrk. Pod opaską wysyłana kosztuje „Gaz. Grudz.” w obiegu granic rzeszy niemieckiej i w Austriji Mk. 2.00. — Ogłoszenia przyjmują się po 10 fen. w Grudziądzu platnych od 5-cio linowego wiersza petyt. Tłomaczenie na język polski bezpłatne. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Reklamy po 20 fen. od wiersza. — Listy do Redakcji pisane niszczą się. — Adres Drukarni, Redakcji, Ekspedycji i Księgarni: Grudziądz (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) Nr. 8.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiarusy!

Z pomocą Bożą dokonaliśmy dawno planowanego dzieła: „Gazeta Grudziądzka” istnieje i z dniem dzisiejszym oddajemy ją pod Waszą opiekę. Wiemy, że się nią rzeczywiście troskliwie zaopiekujecie, bo już nim światło dzienne ujrzała, miała liczne Waszej troskliwości dowody.

To też nim do dalszej pracy przystąpimy, niech nam wolno będzie, na tem miejscu wyrazić gorące dzięki tym wszystkim, którzy nam w jakikolwiek sposób do spełnienia naszego postanowienia ułatwili. Dzięki mianowicie też Wam, zacni Kapłani, którzyście dobrą radą i słowem zachęty nas poparli i przychylności swojej dla nowego pisma niedwuznaczny dali wyraz. Dzięki Wam szanowni Obywatele ziemscy, Kupcy i Przemysłowcy, dzięki gorące i Tobie zacny Ludu polski, który od razu uczuleś gdzie ciepłe dla Ciebie serce bije. O nie zawiedziesz się na nim nigdy, ono zawsze gorącą miłością dla Ciebie gorzeć będzie a niesienie Ci oświaty, oświaty zdrowej, opartej na prawidłach Wiary naszej świętej, pierwszym będzie „Gazety Grudziądzkiej” zadaniem. Jaką ona zresztą zawsze być ma i będzie, wypowiedzieliśmy to jasno i obszernie w rozesłanych we wrześniu prospektach, nie będziemy tego więc tutaj powtarzali, kładziemy tylko jeszcze raz na to przycisk, że będzie **szczerze katolicką, szczerze polską i że się warcholstwem brzydzić będzie.**

A teraz upraszamy Czytelników naszych, aby się starali jednać „Gazecie Grudziądzkiej” w najszerwszych kołach abonentów. Można ją ciągle jeszcze na pocztę zapisywać, **to też gorąco prosimy, aby każdy z Czytelników naszych choćby jednego nam jeszcze abonenta pozyskał.** Dla tego załączamy dziś jedną jeszcze kartę do zapisywania na pocztę „Gazety Grudziądzkiej” wraz z dodatkiem i prosimy Czytelników usilnie wypełnić ją tym, którzy sobie z zapisaniem rady dać nie mogą. Przysłużą się tem nie tylko wydawnictwu samemu, ale i dobrej sprawie.

Prosimy także zwracać uwagę i na ogłoszenia w „Gazecie Grudziądzkiej”, zachęcać i żądać od kupców, aby w niej się polecali, tylko nie od takich, którzy w

polkiem piśmie ogłaszają swoje towary, bo to rzecz słuszną, domagać się od kupca, który pragnie mieć grosz polski, aby się także poczuł do ogłaszania w piśmie przez Polaków czytaniem.

Przedpłata ćwierćroczna na „Gazetę Grudziądzką” wraz z dodatkiem „Gościem Świątecznym” wynosi na pocztę tylko 1 mrk., w ekspedycji w Grudziądzu 80 fen., kto sobie życzy, aby mu listowy do domu przynosił pismo, płaci 1 mrk. 25 fen. na pocztę.

Redakcja.

Znana mowa cesarska w Toruniu

wywołała w niemieckiej wrogo dla nas usposobionej prasie, tak okropną wraźwę, jakiej już od lat dawnych nie pamiętamy. Wszystkie piśmi-dla liberalne, nieliberalne, konserwatywne, nie-konserwatywne od najmniejszych kądli do największych brytanów, miotają się jak opętane i z pianą wściekłości na ustach wyją: Wytepić Polaków, wytepić!

Piekielne te wrzaski nie powinny nas zbyt niepokoić, nie powinniśmy bowiem zapominać że wedle słów Pisma św. „nie jest uczeń nad nauczyciela, a sługa nad pana”. Uprzymi-nijmy sobie Mistrza naszego i Pana stojącego przed poduszczoną przez starszych i kapłanów tłuszcza żydowska, wyjąca: „Ukrzyżujcie go, ukrzyżujcie!” Nam ludzom grzesznym nie porównywać się wprawdzie ze Zbawicielem, lecz trudno nie widzieć tutaj podobieństwa, tylko że tam znalazł się Piłat, który ulakszy się wrzasków rozjuszonej tłuszczy, umył ręce i rzekłszy słowa: „nie winien jestem krwi tego człowieka” wydał Zbawiciela na pastwę rozwsiekłonemu żydostwu.

Położenie nasze jest, nie z naszej winy, nader trudnem, lecz mimo to wrzasków naszych wrogów lekać się nie potrzebujemy. Nie wiemy wprawdzie co nas w przyszłości czeka, lecz wiemy, że nad nami czuwa wieczna sprawiedliwość, Bóg, który umie budować i kruszyć potężne państwa i który, gdy uzna to za odpowiednie, odwróci od nas grożące nam niebezpieczeństwo, jego więc opiece powierzmy się z ufnością. Ze swej strony jednakże nie zakładajmy rak bezczynności, przeciwnie, wyżeźnijmy wszystkie siły, aby spełniać obowiązki nasze w każdym kierunku. Pełnijmy je wobec państwa z tą samą sumiennoscia co dotąd, lecz wystrzegajmy się służalstwa, i zbyt wielkiej uniżoności, ubliżającej naszej godności narodowej. Równocześnie z pełnieniem naszych obowiązków, żądajmy jednakże stanowczo, aby i państwo nawzajem nie zapominało tak zbyt często o obowiązkach, które wzięło na siebie, wcielając ziemie nasze do swych granic i które nakłada na nie ostatecznie konstytucya. Żądajmy, aby nam pozwolono być poddanymi nie 2-giej klasy, lecz równouprawnionymi, a wolno nam się tego domagać nie jako łaski, lecz jako naszego dobrego prawa.

Tak nie tylko my się zapatrujemy, lecz nawet uczciwi Niemcy, nie zaślepieni nienawiścią ku nam; dowodem tego np. słuszną uwagę takiego „Düsseldorfer Volksblattu”, który między innymi pisze co następuje: „Skoro cesarz żąda od Polaków, aby się czuli bezwzględnie poddanymi pruskimi, to naszym zdaniem nieodzownym byłoby warunkiem, żeby z polskimi współobywatelami obchodzono się bezwarunkowo i przede wszystkim jako z równouprawnionymi poddanymi pruskimi, a nie obywatelami drugiej klasy. Żeby nie kuto przeciw nim ustaw wyjątkowych i nie gnębiono ich języka i religii.”

Takie słowa uczciwych pism niemieckich niech dla nas będą zachętą; są one bowiem dowodem, że nie my na zły znajdujemy się drodze. Nie lekajmy się więc wrzasków wrogię nam psianii dziennikarskiej: „Większy Pan Bóg niż pan Rymusz!”

Encyklika Ojca św. Leona XIII o Różańcu.

Do naszych czcigodnych Braci, Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych kapłanów w pokoju i wspólności z Stolicą Apostolską

Leon XIII, Papież.

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu! Witamy teraz z większą radością i z uczuciem większej nadziei powrót miesiąca października od czasu, jako stosownie do rad Naszych, miesiąc ten poświęcono wszędzie czci Najświętszej Maryi Panny.

Jakoż od kilku lat staje się prawdziwie pięknym i żywym rozkwit dzieł pobożności, jakim go wśród wszystkich narodów katolickich zdobi nabożeństwo Różańca św. Kilkakrotnie wskazywaliśmy przyczyny, dla których poświęciliśmy ten miesiąc nabożeństwu Różańca św.; nieszczęśliwe okoliczności, w jakich się znajduje Kościół i społeczeństwo, wymagały szczególnej pomocy Bożej w każdej chwili; uznaliśmy, że przez pośrednictwo Boskiej Matki należy prosić o nią Boga, otrzymać ją przez uczczenie modlitwy, nabożeństwa, którego mocy dostojnej lud chrześcijański doznawał zawsze. Doznawał jej od samych początków Różańca, czy to kiedy bronił czci wiary przeciw gwałtownym napaściom herezyków, czy też kiedy chciał wkoło tejże wiary skupić szereg cnót zachwianych, osłabionych przez zepsucie stulecia. Od owego czasu lud chrześcijański nie przestał ani na chwilę czcić nie tego szczęśliwego doświadczenia, przebiegającego nigdy szereg dobrodziejstw, czy to publicznych, czy prywatnych, których wspomnienie instytucje i pomniki zachowują na zawsze. I za naszych czasów, w tej epoce, która cierpi tyle złego, doznajemy tej radości, iż spoglądamy także na piękne żniwo owoców zbawienia z tego nabożeństwa.

Jednakże spoglądając w koło siebie, widzicie sami z siebie, Bracia czcigodni, że przyczyny naszych nieszczęść jeszcze istnieją, niektóre nawet stały się groźniejszymi. Dla tego to i w

Uczmy dzieci czytać po polsku. 101629

BIBLIOTEKA
AN YPCP
№ П-

av 101 629

tym roku jeszcze z całą siłą naszych napomnień należy wzywać trzody, Waszój powierzone pieczy, do gorącej modlitwy do Królowej niebios.

Im bardziej w naszych rozmyślaniach nad jego naturą wewnętrzną doskonałość Różańca i jego dobrodziejstwa odkrywają się i objawiają. Naszym oczom, tem bardziej też wraz z pragnieniem Naszem, by Różaniec zakwitł wszędzie, wzmacnia się nadzieja, iż Nasze upomnienia wydadzą ten pomyślny owoc, że nabożeństwo to, zrozumiane lepiej i praktykowane więcej rozwinie się zbawiennie.

Nie przypominając tutaj tego, czegośmy uczyli w latach poprzednich i pod różnemi postaciami o przedmiocie, który Nam jest drogim, chcemy rozważyć i dać poznać Opatrzność Bożą w naturze tego nabożeństwa, które podnosząc ufność w duszach modlących się, tem samem skłania macierzyńskie serce Najświętszej Panny do odpowiedzenia na modlitwy, których wysłuchuje, przez dobroć i pomoc godną Matki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasza straż.

Mija dziewięć wieków, jak dzielny nasz król, Bolesław Chrobry, wbijając kazał słupy żelazne w dno rzek polskich. I tu pod Grudziądzem, w rzece Osie, były słupy takie, a nie ma ich już, bo czas „żelazo nawet kruszy.“ Pamięć tylko pozostała.

Były w kraju zamki obronne, twierdze silne, mury kamienne i tych już nie ma, a pamięć tylko pozostała po nich. Wszak i „skalę wydrążyć może kropla spadająca ciągle.“

Przyszły burze, zawieruchy, złość ludzka, duch zniszczenia — szedł im w pomoc czas i zębem potężnym zgładził dużo pamiątek przeszłości, świadczących o minionej sławie i własności naszej.

„Próżność nad próżnościami“ — wołał jeden — „nie trwałego nie ma pod słońcem“....

A jednak... są mury obronne, są słupy strażnicze, których nie zmoże żadna siła ani ludzi, ani nawet czasu.

Taka obrona trwalsza jest od murów kamiennych i od słupów żelaznych: nie jęj nie złamie, nikt nie zwaloczy, nic nie wyprze, nie usunie, nie zmieni — nigdy!

Silna, niewzruszona, nieśmiertelna, jak duch, co ją tworzy wiekami — duch narodu, którego zabić nie można. To łańcuch, którego ogniwa nie kończą się nigdy, lecz wzmacniają się mogą z pokolenia do pokolenia — w nieskończoność.

Nie widzimy tej strażi jak murów dawnych i słupów, bo ona ukryta w piersiach obywateli. Nie w piersiach, co są „podług miary krawca“, ale w tych, które ożywia duch obywatelski i wielka miłość.

Nie mają na obronę bagnatów, dział, twierdz i miliardów, a jednak zdobyć się mogą z własnej swój istoty na straż obronną, jedynie skuteczną.

Stać nas na nią, choć bogatymi nie jesteśmy. Wyszukać musimy w sobie i wypracować trwały materiał na budowę: wiarę granitową, wolę żelazną, charakter spiżowy.

To słupy i mury niezwalczone; — jeżeli się na nie zdobędziemy, nie zginiemy!

Czas zamiast niszczyć, potęgować tylko może straż taką.

Nasza śmiałość.

W jednym z ostatnich swych numerów wyrażał „Geselliger“ swe oburzenie z powodu wzrastającej niby śmiałości Polaków.

Co do nas, to my bylibyśmy bardzo z tego zadowoleni, gdyby nasi pozbyli się wreszcie strachu przed wielką gębą pierwszego lepszego Niemca i gdyby nabrali trochę więcej pewności siebie, trochę więcej owej rażącej niby „Geselligera“ śmiałości. Jakże się jednakże rzecz ma w rzeczywistości z tą naszą śmiałością? Istnieje ona? Najwięcej mógłby o tem rzeczywiście „Geselliger“ opowiedzieć, gdyby chciał to powiedzieć co wie, a nie to, w co sam nie wierzy. „Geselliger“ sam ma z pewnością najmniej powodu narzekać na zbyt dużą śmiałość naszą, bo gdyby ona w rzeczywistości istniała, byłaby liczba czytelników „Geselligera“ o kilkadziesiąt tysięcy mniejszą. Bo to nam chyba i „Geselliger“ przyzna, że gdyby swym czytelnikom Niemcom tyle niegrzeczności nagadał, tyle im nawymyślał, co swym czytelnikom Polakom, zostałby z pewnością w krótkim czasie zupełnie bez abonentów. **Bo pozwolić nagadać sobie, niegrzeczności pozwolić nawymyślać sobie we własnym domu i jeszcze za to płacić, to z pewnością nie jest śmiałością, to szczyt potulności.**

Na taką zaś potulność tylko Polacy zdobyć się mogą, bo każdy Niemiec wyrzuciłby piśmięto, któreby w podobny sposób jego uczucia obrażało, z domu swego. „Geselliger“ liczy tymczasem pomiędzy Polakami tysiące abonentów. Gadaniny jego o naszej śmiałości, to więc obłuda.

wiązana lekka ciemna chusta rzucała jakiś mrok chmurny na całą twarz młodej niewiasty. Obok niej stała młoda siedemnastoletnia dziewczyna, wzrostem dorównywała starszej towarzysze, lecz była silniejszą i zwinniejszą. Było to śliczne polskie dziewczę jasnowłose, kwitnące młodością i zdrowiem, serdeczne wesołe błyszczało w miodrych oczach, różowe usta składały się do miłego uśmiechu, a na twarzy malował się rozum i odwaga. W całej postaci i szlachetnych ruchach przebiegała się niezwykła siła, z owej to siły i urody słynęła ona, córka bogatego Własta, a kto ją bliżej poznał, wiedział, iż w tej pięknej dziewczynie i dusza równie silna, zacna a pełna miłości. Miała na sobie białą lnianą odzież, odsłaniającą szyję, ramiona i ręce, wianek uwity z zielonych liści zdobił jej główkę, kryjąc się bujnemi złotymi włosami. Po chwili odpoczynku starsza niewiasta poczęła iść spiesźnie, lecz dziewczę jakoś się ociągało i rozglądało dokoła, niosąc oprócz dzbanu z poziomkami, ogromny pęk ziół i kwiatów, związany grubym sznurem. Ziółła i kwiaty zdobić będą dziewczynę, gdy jutro, w noc świętojańską stanie do tańca przy roznieconych ogniach sobótkowych.

— Prędzej Bogno, wołała na nią towarzysza głosem ostrym, przywykłym do rozkazowania czy nie widzisz, że noc już zapada?

— To i coż, myślicie Światawo, żebym zabłądziła po ciemku w tym lesie.

— Nie zablądziłaś to prawda, ale mogłaś spotkać dzikiego zwierza, a co gorsze okrutnego Pomorzańca. Król Bolko rozbił ich przed kilku dniami, uciekli z pola bitwy, jak psy skowycząc i podobno wielu ukryło się w tej puszczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z tą obłudą łączy się w tym przypadku nie tylko już śmiałość, lecz bezdenna bezczelność. Gdzież nam bowiem być śmiałymi, — gdybyśmy nimi rzeczywiście byli — jeżeli nie u siebie we własnym domu, na własnej ziemi! „Wolność Tomku w swoim domku,“ niech o tem „Gesellige“ nie zapomina. My tu u siebie i żadne majaczenia **warciańskiego gaduły** Prus Zachodnich nie zrobiamy pra-praniemieckimi, są bowiem na szczęście jeszcze uczciwi, niemieccy nawet dziejopisarze, którzy stwierdzają, że to praslówiańska, polska ziemia, więc wolnoby nam było na niej być śmiałymi. Niechże sobie to „Gesellige“ spamięta a z nim razem te tysiące jego polskich czytelników, Niechże się raz zdobędą na śmiałość, wyrzucenia go za drzwi; popierając go swemi markami i nadal, będą bowiem powodem, że bezczelność i zuchwałość jego coraz więcej wzrastać będą.

Jakaż to szkoda, że to nie czasy Mojżeszowe, czasy Faraonów egipskich, pewnieby „stary grudziądzki poczciwiec“ radził, aby **wszystkie rodzące się u Polaków pachołeta do Wisły powrzucono.**

Korespondencye.

Z parafii Czerskiej.

Przed nieomal trzema latmi został ustanowiony ewang. kaznodzieja dla mieszkańców ewangelickich w Rytle (liczących niewiele więcej 12 rodzic) i dla okolicy. Nabożeństwo odprawiano dotąd w pierwszej klasie szkoły katolickiej. W przeszłym roku nabyto w Żarzewcu (miejscowość połączona w jedną gminę wiejską pod nazwą Rytel — Rittel) nowo wybudowany budynek z ogrodem na mieszkanie dla pastora. Ze względu na różne przeszkody zachodzące w lokalu szkolnym i dla lepszej wygodności wiernych, zaczęto obecnie budować w ogrodzie pastora kaplicę, której budowa jeszcze w tym roku ma być ukończona i do odprawiania nabożeństwa lutereckiego użyta.

Gmina nasza polsko-katolicka, licząca przeszło 800 dusz, od kościoła parafialnego w Czersku 2 mile odległa, oczekuje już od kilka lat budowę kościoła w miejscu, zebrawszy na ten cel już przeszło 20.000 marek funduszu. Na podany wniosek do Przewielebnej Władzy Biskupiej o pozwolenie odprawiania kolekty dycezalnej na korzyść nowo utworzyć się mającej parafii kościelnej w Rytle, której potrzebę ta że Władza uznała, nadeszła odpowiedź pomyślna. Lecz ponieważ gmina tutejsza jest uboga i do utrzymania samowładnego probostwa niezdolna, więc istnieje zamiar, utworzyć Komitet, składający się z mężów zaufania, którzyby zbierali nadal dobrowolne ofiary na cel budowy kościoła w Rytle.

Wiarus z nad Brdy.

Co słyhać w świecie.

— **Ziemie polskie.** Moskale postawili znanemu zdracy i odszczepieńcowi Naumowiczowi, aby drażnić Polaków w Kijowie pomnik. Znalazło się też tam kilku przekupionych rubelkami Rusinów z Galicyi.

— W Warszawie rządzi teraz wszechwładnie przezacna Marya Andrejewna, godna połowica chorego Hurki. Straszne się tam dzieją rzeczy. Aresztowania nie ustają na chwilę. Aresztowanych za urzędową swego czasu przed domem Kilińskiego manifestację powysyłano wszystkich w głąb Rosyi. — Biedna, poczciwa młodzież polska!

— **Niemcy.** Ministrowie, z wyjątkiem hr. Capriviego już wszyscy w Berlinie. Przeciw temu ostatniemu narodowi liberalowi, owi służący bismarkowcy, coraz namiętniej występują; konserwatyści dzielnie im w tem pomagają. Prózno usiłowania panowie, waszego bożka już do władzy nie przywróćcie! —

— Znosi się znowu na jakieś ustawy wyjątkowe przeciw socyalistom; istnieje jednakże uzasadniowa obawa, że nasi wrogowie postarają się o to, aby te ustawy i przeciw nam można użyć. — No, co Bóg da, to będzie. Nie zdusiła nas walka kulturalna ani teraz antypolska, to też nie boimy się dalszych zamachów.

— Ks. kardynał Kopp poświęcił w Berlinie nowo zbudowany kościół Piusa. Na uroczystości tej byli też obecni mistrowie Bosse i Miquel.

Wszelkie gatunki zboża oraz nasion sprzedaje komisowo zapewniając jak najwyższe ceny przy małej prowizji

Bałtycki Bank Komisowy

Stefan Grabski i Sp.

Towarzystwo komandytowe.

Gdańsk, Hundegasse Nr. 123.

Czytajcie ażeby poznać przemysł sławny!

Parowa fabryka Benedyktynki likierów zdrowotnych i deserowych

B. Kasprowicza w Gnieźnie,

wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku:

Kryształowaną pomarańczową nalewkę.
Do nabycia w 1400 składach głównie w Wrocławiu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.
Wyszczególnione 10 najwyższymi nadgradami.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy polecam mój bogato opatrzony

skład towarów korzennych,

handel wszelkich win, cygar, tabaki i moją destylacją oraz wygodny, duży zajazd i restauracją.

A. Lipowski,

Grudziądz, ul. Dolna Toruńska (Unterthornerstr.) No. 33.

A. Lipowskiego

„Hôtel de Thorn“

w Grudziądzu, przy ul. Dolno Toruńskiej (Unterthornerstr.) nr. 33.

poleca się łaskawym względem szanownej podróżującej Publiczności.

Jedyny Magazyn Polski

utrzymuje zawsze wielkie zapasy towarów manufakturowych:

- 200 sztuk, około 80000 łokci na kostyminy damskie podwójnie szerokie po 30, 40, 50 feng. do 2,75 m.
- 20 sztuk, około 1500 łokci jedwabiu toutsoie po 1,50, 1,80 do 5,00 m.
- 120 sztuk około 40000 łokci sukna i buksinu po 1,20, 1,50 do 14 mk.
- 500 sztuk płótna po 10, 15 do 45 mk.
- Obrusy już po 1,00, 1,50 do 15 mk.
- Nakrycia stołowe już od 8,00 do 100 mk.
- 500 sztuk, około 40000 łokci inlelu i drelichu na posciel po 20, 30, 40, 50 feng. do 2,20 mk.
- Kolorowe i białe powłoki w wielkim wyborze.
- 200 koberców plusz axminster po 10 mk., wielkie do salonów po 18 do 100 mk.
- 10 koberców wełnianych tańszych po 2,00, 2,50, 3,00 do 10,00 mk.
- 10 pluszow. nakryć na stół po 9,00, 12,00 do 36 mk.
- 100 tanich nakryć na stół po 1,00, 1,50 do 9,00 mk.

Daliej polecam firanki, chodniki, garderobę dla pań, panów i dzieci, parasole od słońca i deszczu, wlechy, derki podróżne i t. d.

Antoni Woek, w Tczewie (Dirschau).

Zywe ryby

jako to: węgorze, leszcze i t. przynoszę co targ na Rynek.

Franciszek Wróblewski.

6000 Marek

na pewne miejsce są do ułokowania, zgłoszenia prosimy oddać pod lit. A. B. 1500 w Redakcyi „Gazety Grudziądzkiej.“

W. Kwieciński

DROGERYJA W CHEŁMŻY,

ulica Toruńska,

poleca

Baczności! Ceny pod każdym względem niższe od konkurencyi wielkomiejskiej; towary przednie, usługa rzetelna i szybka; pisemne zamówienia uskuteczniamsi odwrótne pocztą; specjalności które zwykłe we większych interesach są do nabycia, również na składzie.

medycynalne i techniczne towary drogerijne, chirurgiczne przybory gumowe i bandaże,

wina stołowe i medycynalne.

większe zamówienia na wina uskuteczniamsi wprost z Węgier, Francji, Włoch etc.

Wyborne herbaty, odpowiednie gustowi polskiemu, czekolady z fabryki Sucharda w Neuchatel,

kakao holenderskie von Meutena i innych fabrykatów.

nowości w cukierkach owocowych, porażki, biszkopty,

kawę paloną Zuniza i słodową ks. Kneippa.

Pachnidła francuzkie, angielskie i niemieckie, mydła toaletowe i medycynalne, artykuły kosmetyczne do pielęgnowania ciała, zębów i włosów, artykuły do bielizny i do farbowania, farby, polasty, lakiery, pedzle do użytku malarskiego i murarskiego.

Wody mineralne i sole kąpielowe.

Oliwy do maszyn i smarowidła. Świece oltarzowe z wosku pszczołowego pod gwarancją czystości, z ceryny i stearyny.

Kilkaset marek

rocznie

oszczędzi każda gospodyni domu, sprowadzając towary ze składu mego:

Cukier mielony (Faryna) za funt	25 fen.	Świece za paczkę 28, 30 i 50 fen.
Cukier w głowie za funt	29 "	Ryz gruboziarnisty funt 12, 13 i 15 f.
Cukier w kostkach	30 "	PETROLEUM 1a
Smalec amerykański	40 "	amerykańskie za litr 13 fen.
Smalec czysty wieprzowy	55 "	Koniak wykwintny stary, za całą but 1,00—1,25 m.
Powidła tureckie za funt 20 i 25	25 "	Rum Jamaica " 1,00—1,00 "
Syrup za funt 15—30	30 "	Wino prawdziw. węg. wytrawne za but. 0,80—1,00 "
Mydło szare za funt 18	18 "	Wino praw. węgier. słodkie za but. 0,90—1,00 "
Mydło twarde białe " 18	18 "	Sok malinowy 0,60—0,80 "
Mydło twarde, 1a oranienburskie za funt 25	25 "	Wino czerwone francuzkie Larose za but. 0,90 "
Kaszka pszenna i ryżowa 15	15 "	Wino czerw. fr. Lafitte 1,25 "
Maka kantoflana za funt 13	13 "	Wina reńsk. za but. 0,60—0,80 "
Sliwki tureckie za funt 15—30	30 "	Wino hiszpańskie (Portwein) za but. 1,00—1,50 "
Rodzynki " 20—40	40 "	Wino szampańskie 150—2,50 "
Migdały słodkie " 85	85 "	Cygara odleżale znakomite za 100 sztuk od 2,50—600 "
Kawa w 23 gatunkach bez czarnych ziarek i okuchów za funt 1,10—1,60	1,60 "	
Cykorya za paczkę 15	15 "	

Maks. Janicki, Gdańsk (Danzig),

Fischmarkt przy Maecckerthor.

Największy interes katolicki w mieście.

SYSTEM KASOWY.

Zamówienia z okolicy uskuteczniają się tylko przez zaliczkę lub za poprzednim nadesłaniem należności.

Kawy

niepalone od 1,00 do 2,00 Mk. za funt.

Kawy palone od 1,40 do 2,20 Mk. za funt.

Cukier w głowach,

Cukier mielony,

Smarowidło do wozów i oliwę do maszyn w jaknajlepszych gatunkach, oraz wszelkie inne

towary kolonialne

po umiarkowanych cenach polecają

Marchlewski & Zawacki,
Grudziądz.

Na żądanie poswiadczy Przewidleny ks. proboszcz Nemman z Rogoźna, iż jako malarz koscielny jestem w swym fachu doskonałym.

Leon Niklaniowicz, malarz,

Grudziądz (Grudenz)
ulica Mińska (Mannstrasse) Nr. 8.

Uczeń

z odpowiednim wykształceniem może się zgłosić od zaraz

J. Piątkowski,
Chełmża (Culmsee),
Księgarnia, skład materiałów piśmiennych i galanteria.

Gazeta Grudziądzka.

Dziś: Franciszka S.
Jutro: Placyda m.
Pojutrze: Brunona Wyzn.

W imię Boże: za Wiarę i Ojczyznę!

Dziś: wschód słońca 6,00, zach. 5,30
Jutro: wschód słońca 6,08, zach. 5,28
Pojutrze: wsch. księż. 0,00, zach. 9,04

Gazeta Grudziądzka wychodzi 3 razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem niedzielnym „Gościem Świątecznym”. — **Przedpłata** na pocztę wynosi 1 mrk. 25 fen. w kwartale, w Grudziądzu w ekspedycji i w agencjach 80 fen., z odnośnieniem do domu 1 mrk. Pod opaską wysyłana kosztuje „Gaz. Grudz.” w obrębie granic rzeszy niemieckiej i w Austrii Mk. 2,00. — **Ogłoszenia** przyjmują się po 10 fen. w Grudziądzu płatnych od 5-cio łanowego wiersza petyt. Tłumaczenie na język polski bezpłatne. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — **Reklamy** po 20 fen. od wiersza. — **Listy** do Redakcyi pisane niszczą się. — **Adres** Drukarni, Redakcyi, Ekspedycyi i Księgarni: **Grudziądź (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) Nr. 8.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiarusy!

Z pomocą Bożą dokonaliśmy dawno planowanego dzieła: „Gazeta Grudziądzka” istnieje i z dniem dzisiejszym oddajemy ją pod Waszą opiekę. Wiemy, że się nią rzeczywiście troskliwie opiekujecie, bo już nim światło dzienne ujrzała, miała liczne Waszej troskliwości dowody.

To też mim do dalszej pracy przystąpimy, niech nam wolno będzie, na tem miejscu wyrazić gorące dzięki tym wszystkim, którzy nam w jakikolwiek sposób spełnienie naszego postanowienia ułatwili. Dzięki miłanowicie też Wam, zacni Kapłani, którzyście dobrą radą i słowem zachęty nas poparli i przychylności swojej dla nowego pisma niedwuznaczny dali wyraz. Dzięki Wam szanowni Obywatele ziemscy, Kupcy i Przemysłowcy, dzięki gorące i Tobie zacny Ludu polski, który od razu uczuł się gdzie ciepło dla Ciebie serce bije. O nie zawiedziesz się na nim nigdy, ono zawsze gorącą miłością dla Ciebie gorzeć będzie a niesienie Ci oświaty, oświaty zdrowej, opartej na prawidłach Wiary naszej świętej, pierwszym będzie „Gazety Grudziądzkiej” zadaniem. Jaka ona zresztą zawsze być ma i będzie, wypowiedzieliśmy to jasno i obszernie w rozesłanych we wrześniu prospektach, nie będziemy tego więc tutaj powtarzali, kładziemy tylko jeszcze raz na to przycisk, że będzie **szczerze katolicką, szczerze polską i że się warcholstwem brzydzić będzie.**

A teraz upraszamy Czytelników naszych, aby się starali jednać „Gazecie Grudziądzkiej” w najszerszych kołach abonentów. Można ją ciągle jeszcze na pocztę zapisywać, **to też gorąco prosimy, aby każdy z Czytelników naszych choćby jednego nam jeszcze abonenta pozyskał.** Dla tego załączamy dziś jedną jeszcze kartę do zapisywania na pocztę „Gazety Grudziądzkiej” wraz z dodatkiem i prosimy Czytelników usilnie wypełnić ją tym, którzy sobie z zapisaniem rady dać nie mogą. Przysługują się tem nie tylko wydawnictwu samemu, ale i dobrej sprawie.

Prosimy także zwracać uwagę i na ogłoszenia w „Gazecie Grudziądzkiej”, za-

chęcać i żądać od kupców, aby w niej się polecali, kupować od takich, którzy w polskiem piśmie ogłaszają swoje towary, bo to rzecz słuszną, domagać się od kupca, który pragnie mieć grosz polski, aby się także poczuł do ogłaszania w piśmie przez Polaków czytaniem.

Przedpłata kwartalna na „**Gazetę Grudziądzką**” wraz z dodatkiem „**Gościem Świątecznym**” wynosi na pocztę tylko **1 mrk.**, w ekspedycji w Grudziądzu **80 fen.**, kto sobie życzy, aby mu listowy do domu przynosił pismo, płaci **1 mrk. 25 fen.** na pocztę.

Redakcyja.

Ochrona niemieckości.

Zdawałoby się, że niemieckość tak jest zagrożoną i zagrożona, że na gwałt trzeba bić w dzwony i gromadzić całe zastępy obrońców. Przeciw komu? Oczywiście przeciw najslabszym, bo to najłatwiej i najwygodniej. „Kto przygnębiony, w tego bij — a wygrasz!” Wygrać chce Bismarek, wygrać pragnie prasa szewczy niemieckich, wygrać pragnie każdy karyerowiec. Wynysłają zatem różne niegodziwe sposoby, nie pomijając nawet szpiegostwa, donosów fałszywych, a przytem udają lament wielki, że czują ucisk ze strony Polaków, że ich własna niemieckość się zatracza. Wodają głosem przeraźliwym o ochronę dla tej niemieckości, jednoczą się w związki, aby się czasem... nie spolszczyć w skutek agitacji wielkopolskiej.

Któż to tak agituje ze strony Polaków? Czy można dać dowody, że polskie pisma lub wogóle Polacy chcą komu z Niemców wydrzeć niemieckość?

Polak ma tylko obowiązek zachować własną polskość i bronić swęj odrębności religijnej i narodowej; ma powinność pracą swą, oświatą i odwagą zyskać tyle siły, aby nie być najslabszym, którym każdy ma chęć poniewierać bezkarnie! Pierwszą hecę urządził żydowski „Berliner Tageblatt” swym artykułem: „Polska propaganda”, drugą sławetny eks-kanclerz Bismarek, któryby chciał wrócić do władzy i obchodzić się z nami jak kanclerz Leist w Kamerunie, trzecią trzech manów: Kennemann, Hansemann i Tiedemann, — czwartą wszystkie pisma polakożercze, dla których szczerze na nas stało się niejako rzeczą mody (Modensache). My wobec tego trzymajmy się zgodnie, uczmy się, pracujmy, pielęgnujmy język ojczysty, nie wstydźmy się i nie lekajmy wyznać polskość naszą, której nam nikt wydrzeć nie potrafi, jeżeli sami dobrowolnie się jej nie wyprzemy.

A czemu by było zaparcie się polskości w oczach nawet Niemców, naturalnie uczciwych, niech świadczą słowa „Frankfurter Volksblattu”, który pisze pomiędzy innymi: Żeby wmwiać w siebie, że Polacy winni za pominięcie przeszłości swego narodu, do tego potrzeba dozy szowinizmu, jaką posiada Bismark... Lotrem jest, kto wypiera się swęj ojczyzny. I gdyby nawet tysiąc lat minęło, i mąż gromowładny (Bismark) żył tak długo, to nie zdoła zatrzeć pamięci dawnych czasów.

Choroba cara.

Coraz częściej przychodzą wiadomości o nędznym stanie zdrowia cara rosyjskiego. Cierpi on na osłabienie nerwów, a w kołach najbliższych mu uważają to cierpienie za bardzo groźne. Gdyby umarł na polskiej ziemi, byłby pierwszym z licznych szeregu carów, któryby skończył śmiercią naturalną. Polacy go nie zamordują, ani zamordować pozwolą. W każdym razie przyznać trzeba, że mniej jest srogi niż był jego ojciec, Aleksander II. Dzieją się wprawdzie liczne bezprawia, ale bez jego wiedzy i woli. Ohydna zgraja czynowników (urzędników) rosyjskich, począwszy od najwyższego do najniższego, rządzi wszechwładnie, w imieniu jego spełniając zbrodnie i zakrywając je tak, że car ich znać nie może. Pamiętną jest niedawna sprawa w Krozach i owego księcia Kantakuzena, którego car posłał na miejsce zbrodni jako człowieka zaufanego, a który go okłamał bezczelnie. Wiemy, że car wyjątkowo w tym razie zkadinał dobrze poinformowany, własną ręką uderzył księcia w twarz za to, że podał mu fałszywe wiadomości o tej strasznej sprawie. Widzimy ztąd, że jest w nim więcej poczucia sprawiedliwości niż było u Aleksandra II. Ten na powitanie Polaków w Warszawie rzucił im bez przyuczyny groźbę posępną: „Potrafię karać i będę karał.”

Karał też całe życie winnych i niewinnych, aż na niego spadła kara — straszna, gwałtowna śmierć nie od Polaków, lecz własnych jego Moskali. Aleksander III odziedziczył po nim tron skrwawiony i koronę cesarską, która mu się stała ciężką. Miał dobre zamiary, ale w carstwie knuta nikomu dobrym być nie wolno — nawet carowi.

Ochrona niemieckich rzemieślników, kupców, lekarzy itd. przed konkurencją polską.

Biedne jagnięta niemieckie — co one to cierpią! Związek ku ochronie niemieckości zamierza zwalczać konkurencją polską, zagrażającą ciężko Niemcom, w wyżej wspomnianych zawodach pracującym.

To wyraźne wypowiedzenie wojny kupcom,

Uczmy dzieci czytać po polsku.

Wagnera z Grudziądza na posła do sejmu. (P. Wagner jest znany z nieprzychylności swój dla Polaków. Trzebaby postawić w tym okręgu także kandydata Polaka. P. Red.)

— **Tolknicko.** Z biura komisarza donoszą, że stwierdzono cholere azyatycką u p. Haese, Rozy Haese, p. Brunki, Pawła Brunki i Gustawa Martera.

Ruch w Towarzystwach.

— Posiedzenie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w Niedzielę 7go bm. o 5tej po południu, w lokalu pani Makowskiej.

— Koło śpiewackie ćwiczy w bieżącym tygodniu na uroczystość przyjęcia dzieci polskich do pierwszej spowiedzi świętej we wtorek, środę i piątek w zwykłym lokalu o 8¹/₂ godzinie wieczorem. W sobotę o tym samym czasie w kościele. Uprasza się o liczny udział.

Wiadomości kościelne.

— Chełmińska dycjezya. X. wikary Kowalkowski pozostaje na swój dotychczasowej posadzie w Więcborku, a biskupi kapelan X. Adolf Wegner upoważniony do sprawowania duszpasterstwa w Pieniążkowie, aż tam wikary zostanie ustanowiony.

— Proboszcz wojskowy, X. Michałowicz przeniesiony z Bydgoszczy do Torunia.

Berliński kurs pieniężny.

4 ⁰ / ₁₀ niemiecka pożyczka państwowa	105,90	mr.
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀ niemiecka pożyczka państwowa	103,10	"
3 ⁰ / ₁₀ niemiecka pożyczka państwowa	93,90	"
4 ⁰ / ₁₀ ukons. pożyczka państwowa	105,50	"
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀ " " "	103,30	"
3 ⁰ / ₁₀ " " "	93,90	"
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀ zachodnio-pruskie listy zastawne	100,—	"
4 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀ nowo-zach.-pruskie listy zastawne	100,—	"
Banknoty rosyjskie	219,05	"

Wiadomości giełdowe.

Gdańsk, 2go Października 1894.

Gatunek.	Gramy.	Cena za 1000 klgr.	
		Mrk.	Mrk.
Pszennica: szklisto-biała	745—794	000—000	0,00—0,00
" wysokopstra	745—794	120—121	0,00—0,00
" jasnopstra	745—794	119—000	0,00—0,00
" czerwona	745—799	—000	0,00—0,00
" pstra	745—784	92—000	0,00—0,00
" poślednia	714—766	90—000	0,00—0,00
Żyto	714—000	104—000	0,00—0,00
Jęczmień duży	662—689	119—000	0,00—0,00
" rosyjski	683—000	95—000	0,00—0,00
Owies	000—000	103—000	0,00—0,00
Groch	000—000	115—000	0,00—0,00
Otręby pszenne	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00
" żytnie	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00

Gdańskie ceny mąki.

Gdańsk, dnia 1 października

Mąka pszenna za 100 funtów. Cesarska 14,00 M. Najprzedniejsza Nr. 000 12,00 M. Przednia Nr. 00 10,00 M. Piękna Nr. 1 8,50 M. Piękna Nr. 2 7,50 M. Odpadki czyli czarna mąka 4,80 M.

Mąka żytnia za 100 funtów. Najprzedniejsza Nr. 00 10,60 M. Przednia Nr. 0 9,60 M. Mieszana Nr. 0 i 1 8,60 M. Piękna Nr. 1 7,60 M. Piękna Nr. 2 6,60 M. Srutowa 6,80 M. Odpadki czyli czarna mąka 5,00 M.

Osucie za 50 kilogr. pszenne 3,60 M. żytnie 4,00 M. Pyszka za 50 kilogr.: Perłowa 15,00 M. Piękna i średnia 13,50 M. Średnia 12,00 M. Poślednia 10,50 M.

Kasza za 100 funtów. Pszenka 12,50 M. Jęczmienna Nr. 1 13,00 M. Nr. 2 11,50 M. Nr. 3 10,50 M. Owsianna 15,00 M.

Grudziądzkie ceny zbożowe.

Sprawozdanie grudziądzkiej komisji handlowej. Przenica 122—136 funt. holend. mrk. 112—120. Żyto 120—126

funt. holend. mrk. 96—104. Jęczmień na paszę 90—100 dla browaru 100—118. Owies mrk. 100—110. Groch do gotowania mrk. 130—150.

Berlińskie ceny zbożowe.

Pszennica loco mrk. 115—134 na październik 127,00. — Żyto loco mrk. 103—112 na październik 110. Owies loco mrk. 107—145 na paźdz. 117,00.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy polecam
mój bogato opatrzonej

SKŁAD TOWARÓW KORZENNYCH,
handel wszelkich win, cygar, tabaki
i moją destylacją oraz wygodny, duży zajazd i restauracją.

A. Lipowski,
Grudziądz, ul. Dolna Toruńska
(Unterthornerstr.) No. 33.

Bank

Eing. Genossenschaft m. unb. Hafpflicht
w Grudziądzu

wypożycza na weksle po 6%.

Placi za depozyta:

3¹/₂⁰/₁₀ za 3-miesięcznym wypowiedzeniem
4⁰/₁₀ za 4 " "

Bióro otwarte co wtorek i sobotę o godz. 8—10 przed południem.

Polecamy się do wykonywania wszelkich w zakres **drukarstwa wchodzących robót**, a mianowicie

biletów wizytowych, noworocznych
i z powinszowaniem imienia,
kart firmowych i reklamowych, cenników, programów,
formularzy do rachunków,
nagłówek do kopert i listów
firmowych,
afiszów, prospektów itd.

Drukarnia „Gazety Grudziądzkiej“
Grudziądz, (Graudenz) Rynek Zbożowy
(Getreidemarkt) nr. 8.

! Amonin !

Proszek **ułatwiający** pranie bielizny, konserwujący takową i nadający jej śnieżną białość, do nabycia u

Marchlewskiego & Zawackiego
w Grudziądzu.

Uczeń

potrzebny zaraz do drukarni naszej. Syn porządnym rodziców może się zgłosić.

Drukarnia
Gazety Grudziądzkiej.

Wina węgierskie
od 2—5 Mk. litr.

Wina węgierskie dla chorych,
Wina francuzkie czerwone i wielki wybór likierów i koniaków polecają

Marchlewski & Zawacki
w Grudziądzu.

Uczeń

z odpowiednim wykształceniem może się zgłosić od zaraz

J. Piątkowski,
Chełmża (Culmsee),
Księgarnia, skład materiałów piśmiennych i galanterya.

6000 Marek

na pewne miejsce są do ulokowania, zgłoszenia prosimy oddać pod lit. **A. B. 1500 w Redakcyi „Gazety Grudziądzkiej.“**

Poszukuję posady jako **majster ceglarski.**

Mam lat 40, małą rodzinę, przez 12 lat prowadziłem cegielnię pierścieniową i zwyczajną, co stwierdzić mogę dobrymi świadectwami.

Laskawe zgłoszenia proszę adresować

Antoni Krómka
w Grudziądzu (Graudenz), Wiesenweg No. 1.

Żywe ryby

jako to: **węgorze, leszcze** itd. przynoszę co targ na Rynek.

Franciszek Wróblewski.

„Gazety Grudziądzkiej“
wraz z dodatkiem
„Gościem Wiedzielnym.“

Karta do zapisywania na pocztę

Durch die Postanstalt — bei dem Briefträger
(Przez urząd pocztowy — u listowego)

bestelle pro IV. Vierteljahr 1894 — (zamawiam na IV kwartał 1894)

Ex. „Gazeta Grudziądzka“
aus Graudenz.

Vierteljährlich 1,00 Mk. (Czwietrócznie 1,00 mr.)
mit der Zustellung ins Haus
(z przyniesieniem do domu) **1,25 Mr.**

ohne Zustellung 1,00 Mr.
(bez odnośnienia)

Zeitungspreisliste II. Abth. t. Polnisch No. 20a Nachtrag 13.
(Czego sobie kto nie życzy, niech wykreśli.)

Nazwisko: _____
Stan: _____
Miejscowość: _____

wyraźnie
napisać.

Kartę tę należy wypełnić wyraźnie i posłać z nią na pocztę kogobądź z 1,00 mr. albo też wręczyć listowemu. Wiarus! Zapisujcie „Gazetę Grudziądzką“.

Gazeta Grudziądzka.

Dziś: Brunona Wyż.
Jutro: Maska Pap.
Pojutrze: Brygidy Wd.

W imię Boże: za Wiarę i Ojczyznę!

Dziś: wschód słońca 6.00, zach. 5.26
Jutro: wschód słońca 6.11, zach. 5.24
Pojutrze: wsch. księż. 0.00, zach. 11.30

Gazeta Grudziądzka wychodzi 3 razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem niedzielnym „Gościem Świątecznym”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 mrk. 25 fen. ćwierćrocznie, w Grudziądzu w ekspedycji i w agencjach 80 fen., z odnośnieniem do domu 1 mrk. Pod opaską wysyłana kosztuje „Gaz. Grudz.” w obrębie granic rzeszy niemieckiej i w Austrii Mk. 2.00. — Ogłoszenia przyjmują się po 10 fen. w Grudziądzu płatnych od 5-cio łanowego wiersza petyt. — Półmiesięcznik na język polski bezpłatnie. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Reklamy po 20 fen. od wiersza. — Listy do Redakcyi pisane niszczą się. — Adres Drukarni, Redakcyi, Ekspedycyi i Księgarni: Grudziądz (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) Nr. 8.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiarusy!

Z pomocą Bożą dokonaliśmy dawno planowanego dzieła: „Gazeta Grudziądzka” istnieje pod Waszą opieką. Wiemy, że się nią rzeczywiście troskliwie opiekujecie, bo już nim światło dzienne ujrziała, miała liczne Waszej troskliwości dowody.

To też nim do dalszej pracy przystąpimy, niech nam wolno będzie, na tem miejscu wyrazić gorące dzięki tym wszystkim, którzy nam w jakikolwiek sposób spełnienie naszego postanowienia ułatwili. Dzięki mianowicie też Wam, zacni Kapłani, którzyście dobrą radą i słowem zachęty nas poparli i przychylności swojej dla nowego pisma niedwuznaczny dali wyraz. Dzięki Wam szanowni Obywatele ziemscy, Kupcy i Przemysłowcy, dzięki gorące i Tobie zacny Ludu polski, który od razu uczuleś gdzie ciepłe dla Ciebie serce bije. O nie zawiedziesz się na nim nigdy, ono zawsze gorącą miłością dla Ciebie gorzeć będzie a niesienie Ci oświaty, oświaty zdrowej, opartej na prawidłach Wiary naszej świętej, pierwszym będzie „Gazety Grudziądzkiej” zadaniem. Jaka ona zresztą zawsze być ma i będzie, wypowiedzieliśmy to jasno i obszernie w rozesłanych we wrześniu prospektach, nie będziemy tego więc tutaj powtarzali, kładziemy tylko jeszcze raz na to przycisk, że będzie **szczerze katolicką, szczerze polską i że się warcholstwem brzydzić będzie.**

A teraz upraszamy Czytelników naszych, aby się starali jednać „Gazecie Grudziądzkiej” w najszerszych kołach abonentów. Można ją ciągle jeszcze na pocztę zapisywać, **to też gorąco prosimy, aby każdy z Czytelników naszych choćby jednego nam jeszcze abonenta pozyskał.** Dla tego załączamy dziś jedną jeszcze kartę do zapisywania na pocztę „Gazety Grudziądzkiej” wraz z dodatkiem i prosimy Czytelników usilnie wypełnić ją tym, którzy sobie z zapisaniem rady dać nie mogą. Przysłużą się tem nie tylko wydawnictwu samemu, ale i dobrej sprawie.

Prosimy także zwracać uwagę i na ogłoszenia w „Gazecie Grudziądzkiej”, za-

chęcać i żądać od kupców, aby w niej się polecali, kupować od takich, którzy w polskiem piśmie ogłaszają swoje towary, bo to rzecz słuszna, domagać się od kupca, który pragnie mieć grosz polski, aby się także poczuł do ogłaszania w piśmie przez Polaków czytaniem.

Przedpłata ćwierćroczna na „Gazetę Grudziądzką” wraz z dodatkiem „Gościem Świątecznym” wynosi na pocztę tylko 1 mrk., w ekspedycji w Grudziądzu 80 fen., kto sobie życzy, aby mu listowy do domu przynosił pismo, płaci 1 mrk. 25 fen. na pocztę.

Redakcyja.

WIEC.

W Chmielnie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 7 bm. o godz. 1 w południe w sprawie nauki religii w tamtejszej parafii **wiec.** który zwołuje ks. proboszcz Szotowski.

Dziesięć przykazań obywatelskich.

Bóg cię wywiedzie z niewoli, w którą cię pogażyła złość cudza i winy własne, jeżeli:

I. Nie uwierzysz w cudzych bogów i nie uczynisz ich sobie ani ze złota, ani z urzędów, ani z orderów i nie splamisz się służalstwem nigdy.

II. Nie będziesz obrażał Pana próżnym wołaniem o pomoc, jeżeli sił własnych dokładać nie chcesz.

III. Święcić będziesz tylko święta, a pracować w dniu powszednie, nie przepędzając ich na zabawie lub wypoczynku.

IV. Będziesz czcił matkę twoją, ziemię, nie zaprziesz się jej nigdy i nie będziesz nią frymarzył.

V. Nie będziesz ranił i zabijał brata swego ani fizycznie, ani zgorzeniem, ani potępieniem porywczem, ani zbytniem pobłażaniem.

VI. Nie będziesz zakładał własnego ogniska wśród cudzych, ani pozwolił cudzym wejść w gniazdo swoje, boś poślubiony świętej sprawie urodzeniem i obowiązkiem.

VII. Nie będziesz zabierał nic drugim, ale nie pozwolił sobie wydrzeć wiary i języka i wszelkich praw swoich.

VIII. Nie będziesz dawał fałszywego świadectwa o swoim narodzie, lecz godnym swem postępowaniem świadczyć będziesz przed wszystkimi o prawdzie i sprawiedliwości.

IX. Nie będziesz pożądał cudzej mowy, cudzych towarów, lecz popierać będziesz pisma

i książki polskie, wyroby krajowe, przemysł swój i handel.

X. Ani wina, ani wódki, ani kart, ani lokajów, ani zaprzęgów, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

W zbytku trucizny

bywa środek przeciw niej.

Tyle jadu nasaczyły w ostatnich czasach gęby niemieckie i żydowskie, tyle trucizny spłynęło z piór polakożerezych kulturników, że nie tylko w nas, ale w samych Niemczech zaczyna się już budzić wstręt, obrzydzenie i oburzenie. Niektórzy z nich nawołują już do upamiętania, drudzy biadają nad demoralizacją własnego narodu i nad cofaniem się wstecz — ku czasom i pojęciom barbarzyńskim. W jednym z pism niemieckich (Deutsche Revue) spotykamy się z wyrazami żalu, że Niemcy tak upadły pod względem cywilizacyjnym. Wszelkie trudności usuwają się teraz, pisze wspomniane pismo, za pomocą policji. Nie ma swobody zdań i przekonań. Lecz takie Prusy nie doczekają się nigdy, aby większość, narodu niemieckiego uznała je za przekonania i ochoczo za mocarstwo produkujące Niemcom.

Głosy takie odzywają się teraz jeszcze rzadko, — inne truć będą społeczeństwo swoje tak długo, dopóki ono nareszcie nie złąknie się samo siebie i szukać zacznie ratunku w prawdzie i sprawiedliwości, którą jedynie stoją narody i państwa.

Encyklika Ojca św. Leona XIII.

o Różańcu.

(Ciąg dalszy.)

Czcigodni bracia, te tajemnice, w których objawia się myśl Boga, myśl mądrości, myśl miłosierdzia, consilium Dei, consilium sapientiae, consilium pietatis (św. Bernard, cerm. in Nativ. B. M. V. n. 6), w których błyszczą nadzwyczajne zasługi Dziewicy-Matki, nie mogą pozostać żadne zasługi nieczuła, tak pewną jest technąca w nich nadzieja otrzymania za pośrednictwem Maryi dobrodzieistwa łaski i miłosierdzia Bożego.

Do takich samych cennych wyników prowadzi modlitwa ustna, tak cudownie zastosowana do tajemnic. Nasamprzód, jak słuszna, przychodzi modlitwa Pańska, modlitwa do Ojca naszego w niebiesiech. Zaledwie wezwaliśmy „Go w podniosłych słowach, aliści od tronu Jego zstępuje nasza modlitwa i zwraca się błagalnie ku Maryi, całkiem naturalnie na mocy tego prawa pojednania i błagania tak znakomicie sformułowanego przez św. Bernarda z Sienni: Omnis gratia quae saeculo communicatur, triplicem

Uczmy dzieci czytać po polsku.

habet processum. Nam a Deo in Christum a Christo in Virginem, a Virgine in nos ordinatisime dispensatur. Wszelka łaska, udzielona ludziom, zstępuje na nich trzema stopniami doskonale urzadzonymi: Bóg ją powierza Chrystusowi, od Chrystusa przechodzi do Najświętszej Panny, a z rąk Maryi zstępuje do nas. Przez odmawianie Różańca chętniej zatrzymujemy się niejako z radością na trzecim z tych stopni, z których każdy ma swoje znamię; przez pozdrowienie Anielskie, powtarzane dziesiątkami, nabieramy siły i ufności, aby przebyć dwa następne stopnie, aby dojść do Jezusa Chrystusa, do Boga, Jego Ojca. To samo pozdrowienie powtarzamy tak często do Maryi, aby nasza biedna i słaba modlitwa wzmocniła się ufnością potrzebną, kiedy ją błagamy, by się wstawiła za nami do Boga jako w naszym imieniu. Jakiż urok i jaką potęgę nadaje słowom naszym w oczach Boga polecenie Przenajświętszej Dziewicy, Tej, którą Sam wzywa do przemawiania w słowach tak słodkich i serdecznych; Sonet vox tua in auribus meis, vox enim tua dulcis (Serm. VI in festis B. M. V. de Annunc. l. c. 2). „Niechaj głos Twój brzmi w uszach moich, gdyż głos Twój tak dla mnie jest słodki!“. Dla tego też powtarzamy Jej często najchwalebniejsze Jej miana do otrzymania wszystkiego. Pozdrawiamy w Niej tę, która znalazła łaskę u Boga, gratiam apu Deum invenit, zwłaszcza łaski pełną, rozciągając się na wszystkich ludzi; pozdrawiamy tę, która Pan złączył z Sobą najsilniejszymi węzłami. Błogosławiona między niewiastami, in mulieribus benedictam, i która sama zdjęła klątwę, a przyniosła błogosławieństwo. (Św. Tomasz op. VIII, super salut. angel. n. 8), błogosławiony owoc Jej żywota, w którym będą błogosławione wszystkie narody. Wzywamy ją wreszcie jako Matkę Bożą. Na mocy tej godności czegoż nie jest godną otrzymać dla nas biednych grzeszników i czegoż nie możemy się spodziewać we wszystkich okolicznościach życia naszego i w ostatniej walce konania?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obcy o nas.

Moda obecna podjudzania przeciw Polakom zwróciła na siebie uwagę cudzoziemców. Jedno z pism angielskich omawia sprawę polską i twierdzi, że wszelkie środki w celu zgermanizowania Polaków zrobiły fisco, tak kolonizacya, jak system szkolny. Co do szkoły to wręcz śmieszna

i fałszywa jest zasada, że nie ucząc w niej języka narodowego, pozabawia się naród uczuć i przekonań narodowych.

Anglicy widocznie lepiej nas znają, niż większość Niemców. Uczuć i przekonań polskich, miłości mowy i ziemi ojczystej nie wydrze nam moc żadna: ani złych ludzi, ani piekiel samych.

Francuzki „Temps“ napisał wstępny artykuł pod tytułem: Polacy, pan Bismark i cesarz. Artykuł ten technicznie żywcem dla narodu polskiego i wypowiada słowa uznania dla arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Ci zatem, którzy nas zgnięść pragną, czynią wbrew własnej woli dla nas dobrze, bo pisma niemieckie czytane za granicą rzucają jaskrawe światło na stosunki panujące u nas.

Ziemia.

Ziemia — rzecz martwa. Czy kochać ją można?

Ludzie przywiązują się do różnych martwych przedmiotów. Kochają złoto, banknoty, brylanty, suknie, order, błyskotki, a kochają często bez żadnego powodu: nie jako pamiątkę, nie jako potrzebę, nie jako nagrodę zasłużoną, nawet nie z poczucia piękna.

Dla czego? Sami nieraz nie wiedzą. Najczęściej z próżności, lub dla tego, że serca ich niezdolne ukochać nie więcej. Tacy zwykle nie kochają ziemi. Jeśli ją mają, umieją jej się pozbyć lekkim sercem.

Ziemia martwa, niema — nie użali się, nie zapłacze.

Taki szary proch nędzny, martwy. A jednak — są serca, które ją kochają nad życie.

Dla tych ona nie martwa, nie marna. Miłsza im nad brylanty, nad stroje, złoto i inne klejnoty.

Kochają tę matkę — żywicielkę, daną im od Boga, uczuciem gorącym.

Na niej się zrodzili, w niej też spocząć pragną. Z tego prochu powstał i w ten się chcą obrócić, gdy tego Bóg zażąda.

Ta ziemia, obłana przez tyle wieków potem i łzami wiernych pracowników, zroszona krwią męźnych obrońców, ta ziemia, w której spoczywają kości naszych przodków, zwana ziemią krzyżów i mogił, jest skarbnicą pamiątek.

W niej przeszłość — w niej i przyszłość nasza. Kto na niej oparty, może dokonać wielkich czynów. Choć martwa — ona życie daje.

Choć marny szary proch, miłą jest dla

nawoływań i razów zadanych przez niewiasty, broniące jeńca, nie chciały odstąpić, dopiero na gniewny głos starego Własta, posłuszne jak dzieci, wtuliwszy ogon pod siebie, pomknęły do kolan pańskich. Wtedy dopiero stary Mazur mógł się przypatrzeć, jaką to niezwykłą zdobycz wiodła mu córka i synowa. Patrzył i oczy przecierał i oczom swym nie wierzył. Jestże to prawda, że dziewczka i niewiasta pojmały wojownika pogańskiego, młodego i silnego, w pełnym uzbrojeniu?

— A to co? zawołał, gotów dopiero uwierzyć, gdy usłyszy potwierdzenie swego domysłu słowami.

— Wracamy ojciec z wojny i wiemy wam jeńca, odpowiedziała wesoło młoda dziewczyna. Ale weźcie go już, dodała, zwracając się ku służbie, weźcie, bo już mi ręce mdleją, aż do krwi powrznąły się postronki.

Wnet kilku ludzi rzuciło się ku Pomorzaniowi i przemocą powaliło go na ławę, przywiązując do plotu. Tymczasem Włast z dumem zadowoleniem słuchał opowiadania Światawy o szczęśliwej wycieczce do lasu, a Bogna obwijała poranione ręce. Słyszając o odwadnej swej córki, śmiało rzucając się na uzbrojonego wojownika, stary wrzucił się bardzo, przytulił ją w serdecznym uścisku do piersi, mówiąc:

— Dzielną jesteś, dziewczko moja. Bóg zabrawszy mi syna jedyńca, dał choć z ciebie pociechę staremu ojcu. A potem zwracając się do Światawy dodał:

— I ty mężna niewiasto swem poświęceniem ocaliłaś mi dziecko, niech ci Bóg wynagrodzi wszystkim dobrem, błogosławiona niech będzie godzina, w której Stańko wprowadził cię do naszej chaty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

serca i oka. Z pomocą ludzi przybiera postać piękną, coraz to nową.

Świeżo zorana, wygladzona, wyczyszczone z chwastu, wchłania w siebie powietrze i promienie słoneczne i zda się wzywać, aby ta sama pracowita ręka, która ją miłośnie przygotowała, powierzyła jej teraz z zaufaniem posiew na plony przyszłe.

Okryta wschodzącym zbożem wygląda w blaskach słońca, jakby się przybrała w wspaniałą płaszcz szmaragdowy.

Gdy bujne kłosa wzniosą się na niej, wtedy do morza podobna. Szum od niej idzie, szepty jakieś tajemnicze, kołysanie jakby fal toni morskiej.

Złotemi blaskami świeci jeszcze w jesieni, choć jej już kłosa odebrano kosami.

Potem zima okrywa ją szatą śnieżną białości; słońce na nią sieje brylanty i inne drogie kamienie; niebieskawe cienie ścielą się jak fałdy kosztownego ubrania.

Piękną jesteś, ziemi nasza — drogą i ukochaną przedewszystkiem! Kto ciebie straci, jakby pół życia stracił. Kto tobą frymarczy, jakby duszą własną frymarczył. Kto o ciebie nie dba, nie dba o matkę rodzoną... Ty jesteś jak zdrowie!

He cie cenić trzeba,

Ten tylko się dowie,

Kto cię stracił...

Wygnańcy z ziemi polskiej, choć się znaleźli w kraju róż i słońca — płakali za nią, za jedyńcą!

Przed śmiercią przytulali do piersi grudek ziemi ojczystej i ten proch szary kazali sobie sypać na trumnę do mogiły.

W ostatniej chwili oczy ich zwracały się ku tej stronie, gdzie ich ziemia.

Wartość zdrowia i ziemi kochanej znać się powinno przed utratą, bo jedno i drugie nie łatwo wróci, może już nigdy....

Kto z własnej winy odepchnął ziemię od siebie i rzucił w szpony wrogie, ten sam się ukarał.

Przyjdzie na niego tęsknota za nią i żal bezmierny, żal, co się wpijać będzie jak jad w krew jego, wgrzyzać w serce, w mózg i dręczyć do śmierci.

Skrzywdzenie ziemi ojczystej nie uchodzi bezkarnie. Wszak są podania w naszym narodzie, że ziemia nie chciała przyjąć ciał zdradców, że wyrzucała trupy tych, co ją odstąpili.

Ta sama ziemia, która karze zaprzańców, nagradza tych, co ją dziś choć z móżolem i trudem nabywają, a pracą ciężką i poświęceniem utrzymać pragną.

O nich to, o tych osadnikach polskich, już dzisiaj nawet z obcych stron przychodzą słowa uznania. „Chłop polski — powiedziano niedawno — znakomicie gospodaruje na małych, świeżo nabytych parcelach. Pracowity jest, oszczędny, o ziemię dba szczerze.“

Oby takich było coraz więcej, a nie zginie ziemia, **ziemia nasza, ziemia polska, od Boga nam dana.**

Korespondencye.

Toruń, 3. Października.

Do dziś upłynęło dni jedenaście od nagany w Toruniu i obietnicy współczucia i łaski, a zgraja bismarkowskich i innych polakożerczych gazet niemieckich nie udowodniła Polakom ani słowem, żebyśmy byli niedobrymi poddanymi cesarza Wilhelma II. Nagana nas boli, ale boleść nasza kołi to przekonanie, że donosy o nas były fałszywe.

My mamy czystsze sumienie niż Bismark i wszyscy bismarkowscy Kennemanny i Tiedemanny i związkowi niemieccy junkrzy, agrarysze.

Pisały gazety, że udzielił o nas informacji prezes naczelny p. Gossler i jego podwładne organa urzędnicze. Czy to prawdą jest, trudno dociec, ale to jest pewnem, że gdy urzędnicy błądzą, to za to Polaków nie winić.

Potem pisały gazety, że cesarzowi nie miała się podobać chorągiew Tow. czeladzi katolickiej i okrzyki polskie: „niech żyje!“ To wszystko nieprawdą też jest, bo chorągiew z obrazem św. Józefa, patrona rzemieślników, była kościelna, a w Poznaniu cesarz na polskie „niech żyje“, odpowiedział: „dziękuję“.

Wszelkie gatunki zboża oraz nasion sprzedaje komisowo zapewniając jak najwyższe ceny przy małej prowizji

Bałtycki Bank Komisowy

Stefan Grabski i Sp.

Towarzystwo komandytowe.

Gdańsk, Hundegasse Nr. 123.

Czytajcie ażeby poznać przemysł sławny!

Parowa fabryka Benedyktynki likierów zdrowotnych i deserowych

B. Kasprowicza w Gnieźnie,

wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku:

Kryształowaną pomarańczową nalewkę.
Do nabycia w 1400 składach głównie w Wrocławiu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.
Wyszczególnione 10 najwyższymi nadgrodami.

Szanownej Publiczności miasta Grudziądza i okolicy oznajmiam niniejszem najuprzejmiej, iż urzędziłem

Zakład stolarski

przy ul. Mularskiej (Mauerstr.) nr. 8.

Wykonuję wszelkie prace w zakresie stolarstwa wchodzące, jako **trumny, meble**, roboty budowlane, wszelkie reparacje, odświeżanie starych mebli, woskowanie itd. po nader umiarkowanych cenach. Prosząc o łaskawe poparcie,

zostaję z szacunkiem

Stanisław Pankowski, stolarz,
ul. Murarska (Mauerstr.) nr. 8.



Bank

Eing. Genossenschaft m. unb. Haftpflicht
w Grudziądzu

wypożycza na weksle po 6%.

Płaci za depozyta:

3 1/2% za 3-miesięcznym wypowiedzeniem
4% za 4 " "

Biuro otwarte co wtorek i sobotę o godz. 8—10 przed południem.



Sprzedż Oberży.

Oberżę w polskiej, kościelnej wsi nabyć można za cenę 25,000 mrk. za zaliczką 6000—10,000 mrk. Oferty pod liter. I. B. przyjmuje Eksped. „Gazety Grudziądzkiej.”

Uczniowie
do szkół tutejszych uczęszczający, znajdują u mnie troskliwą opiekę, staranne utrzymanie i dozór sumienny.
Marya Lewandowska,
Rynek drzewny, (Holzmarkt) 58, w pobliżu król. gimnazjum.

Podziękowanie.
Wm. Panu Dr. Niewiadzie w Kowalewie składam moje najserdeczniejsze i publiczne podziękowanie za uratowanie mego 6-letniego synka z niebezpiecznej choroby zapalenia kiszek, gdy już prawie upadała wszelka nadzieja.
Pana Dr. Niewiadę z serca mogę tylko sumiennie jako dobrego lekarza i prawdziwego opiekuna ludzkości wszystkim naszym rodakom z bliska i daleka jak najsumienniej polecić.
Kowalewo, 3. października 1894,
Józef Witkowski
maszynista.

Polecamy się do wykonywania wszelkich w zakres **drukarstwa wchodzących robót**, a mianowicie

biletów wizytowych, noworocznych
i z powinszowaniem imiennin,
kart firmowych i reklamowych, cenników, programów,
formularzy do rachunków,
nagłówek do kopert i listów firmowych,
afiszów, prospektów itd.

Drukarnia „Gazety Grudziądzkiej”

Grudziądz, (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) nr. 8.

Uczeń

potrzebny zaraz do drukarni naszej. Syn porządných rodziców może się zgłosić.

Drukarnia
Gazety Grudziądzkiej.

Żywe ryby
jako to: **węgorze, leszcze** itd. przynoszę co targ na Rynek.
Franciszek Wróblewski.

Właścicielom koni
donosimy, niniejszem że już zaczęliśmy zakupować

włosień koński

i placimy za włosień cięty najwyższe ceny.

Wilhelm Voges & Sohn,
Fabryka szczotek.

Korzystne kupno dla Polaka.

Oberżę z 6 morgami ziemi nabyć można za cenę 25,000 mrk. przy zaliczce najmniej 5000 mrk. Resztę później. Oferty pod literami R. 57 przyjmuje Ekspedycya „Gazety Grudziądzkiej.”

6000 Marek

na pewne miejsce są do ulokowania, zgłoszenia prosimy oddać pod lit. **A. B. 1500 w Redakcyi „Gazety Grudziądzkiej.”**

Odciać!

Karta do zapisywania na pocztę „Gazety Grudziądzkiej”
wraz z dodatkiem
„Gościem Niedzielnym.”

Durch die Postanstalt — bei dem Briefträger
(Przez urząd pocztowy — u listowego)

bestelle pro IV. Vierteljahr 1894 — (zamawiam na IV kwartał 1894)
Ex. „Gazeta Grudziądzka”
aus Graudenz.
Vierteljährlich 1,00 Mk. (ćwierćrocznie 1,00 mr.)
mit der Zustellung ins Haus **1,25 Mr.**
(z przyniesieniem do domu)
ohne Zustellung **1,00 Mr.**
(bez odnośzenia)
Zeitungspreisliste II. Abth. t. Polnisch No. 20a Nachtrag 13.
(Czego sobie kto nie życzy, niech wykreśli.)

Nazwisko: _____
Stan: _____
Miejscowość: _____

wyraźnie
napisać.

Kartę tę należy wypełnić wyraźnie i posłać z nią na pocztę kogoś z 1,00 mr. albo też wręczyć listowemu. Wiarusy! Zapisujcie „Gazetę Grudziądzką”.

Gazeta Grudziądzka.

Dziś: Brygidy Wd.
Jutro: Dyonizego M.
Pojutrze: Franciszka Borg. W.

W imię Boże: za Wiarę i Ojczyznę!

Dziś: wschód słońca 6,15, zach. 5,19
Jutro: wschód słońca 6,17, zach. 5,17
Pojutrze: wsch. księż. 0,00, zach. 02,00

Gazeta Grudziądzka wychodzi 3 razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem niedzielnym „Gościem Świątecznym”. — **Przedpłata** na pocztę wynosi 1 mr. 25 fen. ćwierćrocznie, w Grudziądzu w ekspedycyi i w agencjach 80 fen., z odnośnieniem do domu 1 mrk. Pod opaską wysyłana kosztuje „Gaz. Grudz.” w obrębie granic rzeszy niemieckiej i w Austrii Mk. 2,00. — **Ogłoszenia** przyjmują się po 10 fen. w Grudziądzu płatnych od 5-cio łamowego wiersza petyt. Tłómaczenie na język polski bezpłatne. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — **Reklamy** po 20 fen. od wiersza. — **Listy** do Redakcyi pisane niszczą się. — **Adres** Drukarni, Redakcyi, Ekspedycyi i Księgarni: **Grudziądz (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) Nr. 8.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiarusy!

„Gazeta Grudziądzka” jest **szczerze katolicką, szczerze polską i się warcholstwem brzydzi.**

Upraszamy Was więc najusilniej abyście się starali jednać „Gazecie Grudziądzkiej” w najszerszych kołach abonentów. Można ją ciągle jeszcze na pocztę zapisywać, **to też gorąco prosimy, aby każdy z Czytelników naszych choćby jednego nam jeszcze abonenta pozyskał.** Dla tego załączamy dziś jedną jeszcze kartę do zapisywania na pocztę „Gazety Grudziądzkiej” wraz z dodatkiem i prosimy Czytelników usilnie wypełnić ją tym, którzy sobie z zapisaniem rady dać nie mogą. Przysłużą się tem nie tylko wydawnictwu samemu, ale i dobrej sprawie.

Prosimy także zwracać uwagę i na ogłoszenia w „Gazecie Grudziądzkiej”, zachęcać i żądać od kupców, aby w niej się polecali, kupować od takich, którzy w polskiem piśmie ogłaszają swoje towary, bo to rzecz słuszną, domagać się od kupca, który pragnie mieć grosz polski, aby się także poczuł do ogłaszania w piśmie przez Polaków czytaniem.

Przedpłata ćwierćroczna na „**Gazetę Grudziądzką**” wraz z dodatkiem „**Gościem Świątecznym**” wynosi na pocztę tylko **1 mrk.**, w ekspedycyi w Grudziądzu **80 fen.**, kto sobie życzy, aby mu listowy do domu przynosił piśmo, płaci **1 mrk. 25 fen.** na pocztę.

Redakcja.

Prawybory do świeckiego sejmiku powiatowego odbędą się dnia 20 b. m. Wiarusy pamiętajcie o tem! Niech każdy swój obowiązek spełni.

Smutne skutki małżeństw mieszanych.

Pod tytułem „Symboliczna czynność” zamieszcza tutejszy przyjaciel nasz, „Geselliger”, korespondencyę z Starogrodu o przebiegu procesu, wytoczonego ks. wikaremu Wilkansowi, ni-

by o uszkodzenie cielesne i o obrazę. Korespondencya ta napisana z właściwą korespondentom geselligerowskią jadowitością, która bierze początek w nienawiści ku wszystkiemu, co katolickie i polskie. Szczyć, szczyć na katolików i Polaków, szczyć przy każdej okazji, szczyć bezustannie, to hasło geselligerowskich pismaków. Dla tego też proces starogardzki panom tym bardzo na rękę, mogą bowiem korzystać z okazji zohydzenia znowu duchowieństwa naszego.

Jakież jednakże powód owego procesu?

Oto ten: Na początku rb. zawiadywał ks. Wilkans parafią w Godziszewie. Tutaj wyszła pewna dziewczyna katolicka za ewangelickiego robotnika Grandta i brała ślub w urzędzie stanu cywilnego i w kościele ewangelickim. W styczniu, kiedy ją sumienie zaczęło korcić, przyszła do ks. Wilkansa z prośbą, aby jej dał ślub w kościele katolickim. Ks. Wikans oświadczył jej, że ślubu dać nie może, gdyż dla tego, że wzięła ślub w kościele ewangelickim, kłatwa kościelna na niej ciąży, którą tylko za pozwoleniem władzy biskupiej zdjąć można. Na prośbę kobiety napisał ks. Wilkans do Pelplina i po upływie pewnego czasu oznajmił jej, że nadeszło pozwolenie przyjęcia jej napowrót na łono kościoła katolickiego pod warunkiem, że spodziewane dzieci po katolicku chować się będą. Na warunek ten małżonkowie się zgodzili. Grandtowa chciała, aby w dzień powszedni z niej zdjęto kłatwę, lecz ks. Wilkans kazał jej przyjść w następną niedzielę.

W niedzielnej kazaniu mówił ks. Wilkans o złych skutkach małżeństw mieszanych. Zwróciwszy wreszcie uwagę na to, że kto w ewangelickim kościele ślub bierze, na siebie kłatwę kościelną ściągą i sam się z kościoła katolickiego wyklucza, rzekł: Wiecie, że i w naszej parafii taki smutny wypadek zaszedł, a teraz zobaczcie, jak się dokonywa przyjęcia powracających na łono kościoła katolickiego osób.

Zszedłszy z ambony usiadł ks. Wikans na krześle, przywołał Grandtówkę, kazał jej uklęknąć i odmawiając psalm, uderzył ją kilkanaście razy (10—12) tak zwanym „cingulum” przez plecy. „Cingulum” to powrózek kręcony z węzłami, nie gruby jednakże.

Wszystko to działo się naturalnie z wola ową Grandtówkę, która zresztą dobrze wiedziała, że ksiądz tylko ceremonii dopełnia i się bynajmniej mężowi na księdza nie skarżyła.

Mąż jednakże, gdy się o przebiegu ceremonii przyjęcia żony napowrót na łono kościoła katolickiego dowiedział, sprowadził lekarza, kazał badać żonę i mimo, że lekarz nie znalazł najmniejszego śladu uderzeń, spowodował, że prokurator wytoczył ks. Wilkansowi proces. Prokurator domagał się koniecznie, aby ks. Wilkansa skazano na 3 miesięcy więzienia. obrońca zwracał na to uwagę, że tu przecież nie chodziło o żadną karę tylko o dopełnienie przepisanej w rytuale katolickim ceremonii kościelnej, mimo to uznał sąd ks. Wilkansa winnym czynnej i publicznej obrazę i skazał go na 100 mrk. kary.

Ten wynik procesu zapisuje geselligerowski korespondent z widocznym zadowoleniem, lecz radość jego pewnie długą nie będzie. Ks. Wilkans, z pewnością tym wyrokiem kontentować się nie będzie, lecz uda się do wyższej instancji, którą się na całą tę sprawę zapewne inaczey zapatrywać będzie. Jest bowiem powszechnie uznane, że każde uderzenie tylko wówczas jest obrazą, jeżeli ono następuje wbrew woli uderzonego. Dokąd byśmy doszli, gdyby inaczey było? Coby się stało z sakramentem św. bierzmowania! Każdy biskup pozostawałby w ciągłej obawie przed procesem, któryby mu mógł wytoczyć mąż za udzielony żonie przy bierzmowaniu policzek. Kościół katolicki byłby więc niesłychanie krępowany, a tak być w żaden sposób nie może.

Zajściem w parafii godziszewskiej zainteresował się podobno też minister oświaty i kazał sobie z przebiegu procesu zdać sprawę.

Kończąc swoją korespondencyą, dodaje starogardzki pismak geselligerowski jeszcze, że postępowanie ks. wikarsa tem trudniej daj się wytłomaczyć, że władza duchowna na odnośne zapytanie odpowiedziała, iż takie ponowne przyjęcie na łono kościoła katolickiego było można skutecznie prywatnie, nie koniecznie publicznie.

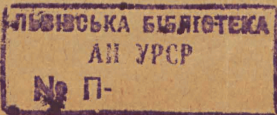
Nam się jednakże wierzyć nie chce, aby władza duchowna mogła taką odpowiedź dać, przypuszczamy raczej, że gadaniny korespondenta o ową odpowiedź władzy duchownej, sęczym jego wymysłem, bajką czyli „prawdą geselligerowską”.

Sprawa godziszewska i proces, który z jej powodu wytoczono ks. Wilkansowi pouczają nas ponownie jak bardzo niebezpiecznymi są małżeństwa mieszane pod względem religii. Obajśmy raz wreszcie sobie to spamiętali! A więc młodzieży katolicka, Tobie nie wchodzić w stosunki z innowierami, nie zapoznawać się z nimi, stronić od nich jak od dzumy, bo z małżeństw mieszanych wynika najczęściej tylko obraza Boża i takie oto przekroczenia dla zacnego naszego duchowieństwa.

Z „Sprechzalu” „Geselligera”

„Geselliger” donosi w swoim „Sprechzalu” że w powiecie lubawskim protestant jakiś o dał swą córkę 14-letnią do krewniaka katolika w W. z tem zastrzeżeniem, żeby chodziła do szkoły i na naukę przygotowała do konfamacyi. Krewni wypełniali początkowo to zobowiązanie, później jednak zaczęli posyłać dziecynę do proboszcza katolickiego, aby ten uczył. Ojciec dowiedziawszy się o tem, pojechał zabrać córkę, ale po zapewnieniach krewnego, że ją nadal posyłać będzie na naukę do testancka, zostawił ją jeszcze. Tymczasem o zgrozo! Po jakimś czasie dziewczyna zno-

Uczmy dzieci czytać po polsku.



zaczęła się uczyć u księdza katolickiego, który jej ojcu zwrócić nie chciał, twierdząc, że jest w służbie u niego. Ojciec żalił się na to przed wójtem, żądając wydania dziecka, ale wójt katolik odepchnął go w sposób najgwałtowniejszy. Udał się potem do radcy ziemiankiego (landrata), ażeby kazał sprowadzić dziewczynę przez żandarma. Landrat nie odpowiedział i nic nie uczynił. Dziewczyna przystępowała już po katolicyku do komunii świętej i jest dotąd w domu księdza.

„Geselliger“ sam czuje, że ta korespondencja oparta na kłamstwie, a ponieważ niedawno to czasy, że kłamstwem i oszczerstwem w sprawie „wypoliczkowania“ nietylko ściągają na siebie poważne zarzuty, ale ośmieszają się jako hodowca kaczek dziennikarskich, podaje teraz oględnie tę najnowszą antykatolicką wiadomość w „Sprechsalu“. Co zresztą do owęj dziewczynki, to możnaby prawie napewno powiedzieć, że to było dziecko z małżeństwa mieszanego. A więc i tutaj ponownie widzimy, jak szkodliwe są owe mieszane małżeństwa.

Towarzystwa rolnicze polskie

w Prusach Zachodnich.

Napisał

Walery Rutkowski.

(Ciąg dalszy.)

Jest już temu blisko lat trzydzieści, kiedy nieodżałowany, śp. Ignacy Łyskowski, niestrudzony pracownik na niwie ojczyźnej, a założyciel pierwszego Towarzystwa rolniczego Prus Zachodnich w Brodnicy, napisał artykuł, drukowany w poznańskim „Ziemianinie“ z 18 marca 1865 r., pod tytułem: „Nasze towarzystwa agronomiczne.“ W owym artykule ubolewał nad tem, że pomimo nawoływania prasy polskiej, która spełniała swój obowiązek, wskazując na ważność towarzystw rolniczych w naszym położeniu, towarzystwa te pozostawały w tyle i nie były tem, czem być powinny i czego od nich wymaga. Wypowiedział wtenczas: „Mieć albo nie mieć, rozstrzyga się bezustannie i rozstrzygnięte statecznie w bliźkiej przyszłości. Czy chcemy, czy nie chcemy, musimy iść w zapasy w obronie naszego państwa a zwyciężać możemy tylko równą bronią, bronią przeciwnika, pracą racjonalną. Towarzystwa ogromne są właśnie głównym czynnikiem, który ma pracę naszą uczynić racjonalną (tj. polegającą na pewnych rozumnych zasadach,) ztąd powinien racjonalizm nikać w gospodarstwo całego społeczeństwa i dawać awidła.“

Maż ten prawego charakteru i niepospolitego rozumu pisał powyższe słowa w tym czasie, kiedy w Pru-

sach Zachodnich od kilku lat już istniały, lub zawiązywały się towarzystwa rolnicze i wprawdzie następujące: Brodnickie, Piaseczyńskie, Lubawskie, dla ziemi Chełmińskiej, Malborskiej, Kaszubskiej, Pomorskiej i Południowo-Pomorskiej. Towarzystwa te pod kierownictwem takich mężów, z których niestety już zmarli dyrektor ziemstwa Teodor Donimirski, major Stanisław Radkiewicz, radca ziemstwa Hiacynt Jackowski, Ignacy Łyskowski, Natalis Sulerzycki, i żyjący jeszcze Juliusz Krawiec, a oprócz niego seniorowie naszego obywatelstwa szczęśliwie jeszcze czynni pp. Ludwik Ślaski w Toruniu i Leon Rybiński w Dembińcu, otóż towarzystwa już wtenczas, kiedy odzywał się głos śp. Ignacego Łyskowskiego, rozwijały się pomyślnie i okazywały się żywotną, ale były to tylko luźne ogniwa bez żadnej spójności, nie były bowiem związane w jeden silny łańcuch, tworzący z nich całość nierozdzielalną. To też śp. Ignacy Łyskowski w tymże samym artykule podał wówczas myśl utworzenia Rady Gospodarczej, któraby się składała z członków wydelegowanych po jednym lub po dwóch przez wszystkie Towarzystwa rolnicze polskie Prus Zachodnich i stanowiła pomiędzy nimi nietylko łącznik, niezbędną do ich dalszego postępu i rozwoju, ale i nad ważnymi kwestyami gospodarskimi obradowała, a rezultat z takowych do powszechnej wiadomości podawała. Rada taka na posiedzeniu jednorazowym i kilkodziennym spełniłaby swoje zadanie. Nie jest zresztą koniecznym, aby ta Rada Gospodarcza składała się z delegatów towarzystw, wszakże może składać się z ludzi, którzyby sami z siebie wzięli inicjatywę do takiego jednorazowego zebrania w celu czysto gospodarczym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje.

Z pod Grudziądza, 4. października 1894.

Doszły mię co tylko pierwsze dwa numery „Gazety Grudziądzkiej“. Pomimo, że niektóre ustępy trochę górnio napisane, zrozumieć je jednakowoż moi sąsiedzi, którym gazetę dałem do przeczytania, zachęcając, aby sobie jak najprędzej nową obywatelkę naszego powiatu zapisali. Mam nadzieję, że ta obywatelka stanie się naszą szczerą przyjaciółką i obrończiczką i dla tego jej z całego serca jaknajlepszego powodzenia życzę! Niechajby nie było chaty w naszych stronach, do której by „Gazeta Grudziądzka“ nie dotarła, broniąc naszej wiary świętej i narodowości od niegodziwych napaści. Dużo tu od dawnych czasów szanowny „Geselliger“ bezkarne nabroił, a buta jego przeszła już wszelkie granice przyzwoitości.

Gdzie tylko chodzi o szcucie na Polaków

i księży katolickich, tam „Geselliger“ w pierwszym rzędzie kroczy; a chociaż doniesienia jego korespondentów najeźdźcą się jako kłamstwa wykazały, pismaki geselligerowskie po swoim je ogłaszają; bo to im widocznie abonentów przysparza. Rzecz też naturalna, że między nieszczęśliwymi, tu przez Polaków tak srodze gnębionymi Niemcami, którzy pojechali zapłakać u stóp swego półboga w Warcinie, musiał być koniecznie i jeden z większych głowaczy geselligerowskich. Ten oto bolejący opiekun nad smutnym losem swych niemieckich współpracowników, dosiadłszy pegaza, napisał wiersz, który się podobno staremu Bismarkowi tak podobał, że z uciechy, czy też ze smutku, aż mu się lzy ciurkiem puściły! Bo też takie krzywdy się biednym Niemcom w naszych stronach dzieją! Dzieci polskich więcej się rodzi niż niemieckich. Prezydentami, landratami, sędziami wyższymi i innymi urzędnikami z wysokimi pensjami są tylko sami Polacy, a nieszczęśliwi przez Polaków gnębieni Niemcy, ledwie się do posad listowych albo stróży nocnych dochrapać mogą. Nie jestże to zgroza? Najlepiej by może było, gdyby panowie Niemcy, niezadowoleni ze swego położenia w naszych stronach, zapakowali swoje „felleizy“ i ulotnili się w te rajskie okolice, zkad tu do nas przybyli! Tuby im może na pociechę, a nam na zdrowie wyszło!!!

Wiarus z pod Grudziądza.

Co słyhać w świecie.

Ziemie polskie. Wilno. Zaburzenia w Krożach, które przez naocznych świadków opisane były przed rokiem nietylko w polskich, lecz i zagranicznych pismach i napiętnowane jako czyn haniebny, barbarzyńskiego pastwienia się Moskali na bezbronnym ludem polskim, litewskim i żmudzkiem, sądzone są teraz w Wilnie. Może myślicie, że to sąd na tych okrutników, co popełnili bezprawia? co mordowali tak, że rzeka Krożenta czerwoną była od krwi męczeńskiej? O nie, w państwie knuta sędzi się właśnie pokrzywdzonych i karze się tych, którzy bronią wiary swojej. Gubernator Orzewskij i general Klingenberg kazali zestawić akt oskarżenia przeciw nieszczęśliwym braciom naszym, a chociaż nawet z aktu tego widoczną jest zbrodnia moskiewska, musimy się przygotować na wyrok potępiający Krożan. Męczeństwo ich ma się stać zupełnem — wołajacem o pomstę do Boga!

Ciekawą jest rzeczą, jak bronić będą adwokaci rosyjscy tych 71 oskarżonych; — w samem

Dwie Mazurki.

POWIASTKA

z czasów Bolesława Krzywoustego

przez

WANĘ PODGÓRSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Umilkł, to przypomnienie syna niedawno arłego rozrzewniło go bardzo i dwie lzy stoczył się z oczu starego. Wszyscy podzielali z nim wzruszenie, wszystkim stanął w oczach łzy i dzielny młodzian, gdy przed dwoma wśród wesela i śpiewu, w obec licznie zebranych gości, pochylił się do kolan ojcowskich błogosławieństwo na życie szczęśliwe z młodą i słodką żoną. A dziś... rok już dobiega, jak czywa na cmentarzystku wioskowem, umarł domu rodzinnym, lecz z ran poniesionych w boku króla Bolesława, w walce z Pomocami.

Mrok już zupełny zapadał, gdy wszyscy domownicy weszli do chaty, a przedtem Włast jeszcze rozkazał zamknąć jeńca w pustej stodole.

— A dobrze zaprzyjcie wrota i postawcie straż na straży, bo to, widać po uzbrojeniu, że nie lada, tylko zbiedzony głodem i niedo-

dzimy mogli pochwalić się piękną zdobyczą, d naszym panem i królem, zdobyczą nahl niewiast. Pilnujcież go, bo może mu się ochota do ucieczki.

Bogna, ujrawszy dymiące misy z wieczera, chciała rzucić się ku jedzeniu, dopiero teraz sobie przypomniała, że podwieczorek wydarł jej Pomorzanin, ale jednocześnie stanęło jej w oczach i to, z jaką chciwością pożerał chleb zdobyty przemocą. Może nie jadł dni kilka... i nagle zdjęła ją wielka litość nad nieszczęśliwym. Nabrała więc mięsiwa na misę, ukroiła kawał chleba i gdy w mroku wieczornym, przy bladym świetle łuczywa, nikt nie zauważył jej ruchów, wymknęła się z chaty ku stodole. Psom nakazała milczenie, ciężkie wrota odsenęła z łatwością i ujrzała jeńca porzuconego na garstce słomy, wydającego głuche jęki pełne wściekłości i bólu. Postawiła przed nim misę położyła na niej chleb, a widząc, iż ma ręce związane, rozcięła więzy nożykiem, który zawsze nosiła za pasem. Jeniec na tę usługę odpowiedział dziewczynie przekleństwem, lecz ku jądłu rzucił się gwałtownie, szarpiąc je drżącymi rękami. Litościwa dziewczyna zamknęła za sobą drzwi stodoly i niepostrzeżona przez nikogo wróciła do chaty. Podczas wieczery Włast z upodobaniem spoglądał na silną postać córki. Dziarska dziewczyna! powtarzał co chwila, gładząc jasne włosy Bogny, dopytując się ciekawie o wszystkie szczegóły tej walki z poganinem. Pieszczoty ojca radowały niezmiernie córkę Własta, ona tak już od nich odwykła; od śmierci syna ojciec bardzo zmienił się i zaniecierzył dawniej tak ukochaną dziewczynę, jak gdyby miał żal do niej, że ona pozostała na świecie, a tamten umarł.

Za to z całą serdecznością zwracał ku synowej poleconej mu w opiekę gorącymi słowa-

mi umierającego Stańka. Ojcowskim sercem przytulił osieroconą wdowę, nie puścił już od siebie, a chytra i mądra niewiasta zrećnością i umiejętnym postępowaniem, tak sobie ujęła starca, że wkrótce zawiadnęła całym domostwem, rządziła wszechwładnie jego mieniem, a wszyscy domownicy drżeli przed surową panią. Była radna i pracowita, więc gospodarstwo szło z ładem i pożytkiem, a choć niejednemu ciążyły rządy skąpej i chciwej niewiasty, to nieśmiały się skarżyć, bo Włast na wszystko patrzył oczami światawy i sam pierwszym był w wykonywaniu jej woli. Nie sprzeciwiała się temu i Bogna, dziewczę z natury dobre i szlachetne, nie przykryło jej się do panowanie obcej w domu ojcowskim, nie słuchała podszeptów sług przywiązanych, iż ogromne skarby idą do skrzyni synowej. Ona tak mało potrzebowała, żyła swobodnie jak ptaszę leśne, nieopatrznie na przyszłość, pomagając bratowej około gospodarstwa i ulegle spełniając jej rozkazy, gdyby tylko więcej miłości ze strony ojca, trochę ciepła serdecznego od bratowej... to i byłaby szczęśliwą. Serce jej kochające radowało się wszystkiemu, wszystko jej tu było i drogie i mile i ta chata ojcowska i te pola, łąki i ta stara puszcza wiecznie szumiąca, pełna dziwów i tajemnic i ci dojrzy ludzie dokoła. Ale najmilszej jej było, gdy w uroczyste święto zebrali się na leśnej polance chłopcy i dziewczęta, starcy, niewiasty i dojrzali mężowie, a sawłosy dziadus począł wyśpiewywać starodawne pieśni przyrywając na gęśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gazeta Grudziądzka.

Dziś: Franciszka Borg. W.
Jutro: Gereona z tow. MM.
Pojutrze: Maksymiliana B.

W imię Boże: za Wiarę i Ojczyznę!

Dziś: wschód słońca 6,17, zach. 5,17
Jutro: wschód słońca 6,19, zach. 5,14
Pojutrze: wsch. księż. 0,00, zach. 3,18

Gazeta Grudziądzka wychodzi 3 razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem niedzielnym „Gościem Świątecznym”. — **Przedpłata** na pocztę wynosi 1 nr. 25 fen. ćwierćrocznie, w Grudziądzu w ekspedycji i w agencjach 80 fen., z odnośnieniem do domu 1 mrk. Pod opaską wysyłana kosztuje „Gaz. Grudz.” w obrębie granic rzeszy niemieckiej i w Austrii Mk. 2,00. — **Ogłoszenia** przyjmują się po 10 fen. w Grudziądzu płatnych od 5-cio łamowego wiersza petyt. Tłómaczenie na język polski bezpłatne. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — **Reklamy** po 20 fen. od wiersza. — **Listy** do Redakcji pisane niszczą się. — **Adres** Drukarni, Redakcji, Ekspedycji i Księgarni: **Grudziądz (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) Nr. 8.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiarusy!

„Gazeta Grudziądzka” jest **szczerze katolicką, szczerze polską i brzydzi się warcholstwem.**

Upraszamy Was więc najusilniej abyście się starali jednać „Gazecie Grudziądzkiej” w najszerszych kołach abonentów. Można ją ciągle jeszcze na pocztę zapisywać, **to też gorąco prosimy, aby każdy z Czytelników naszych choćby jednego nam jeszcze abonenta pozyskał.** Dla tego załączamy dziś jedną jeszcze kartę do zapisywania na pocztę „Gazety Grudziądzkiej” wraz z dodatkiem i prosimy Czytelników usilnie wypełnić ją tym, którzy sobie z zapisaniem rady dać nie mogą. Przysłużą się tem nie tylko wydawnictwu samemu, ale i dobrej sprawie.

Prosimy także zwracać uwagę i na ogłoszenia w „Gazecie Grudziądzkiej”, zachęcać i żądać od kupców, aby w niej się polecali, kupować od takich, którzy w polskim piśmie ogłaszają swoje towary, bo to rzecz słuszna, domagać się od kupca, który pragnie mieć grosz polski, aby się także poczuł do ogłaszania w piśmie przez Polaków czytaniem.

Przedpłata ćwierćroczna na „**Gazetę Grudziądzką**” wraz z dodatkiem „**Gościem Świątecznym**” wynosi na pocztę tylko **1 mrk.**, w ekspedycji w Grudziądzu **80 fen.**, kto sobie życzy, aby mu listowy do domu przynosił pismo, płaci **1 mrk. 25 fen.** na pocztę.

Redakcja.

Prawybory do świeckiego sejmiku powiatowego odbędą się dnia 20 b. m. Wiarusy pamiętajcie o tem! Niech każdy swój obowiązek spełni.

„Hej ramię do ramienia!”

Jak rozhukana podmuchem huraganu fala morską u stóp sterczącej wśród morza skały luczcy, ryczy i pieni się, chcąc skałę zmódrz, ją pochłonać, tak naciera nieprzejednany żywioł

niemiecki, przysięgający nam zagładę, coraz bezwzględniej i zajadłej na społeczność, narodowość naszą, pragnąc ją za każdą cenę zniszczyć — zgubić.

Burzę tę nową przeciw nam wywołała wprawdzie tylko u pa dla wielkość, „zły duch” warcholstwa, lecz burza zostaje burzą, a skutki jej mogą dla nas być bardzo przykre, z tem należy nam się liczyć.

Powiemy może lekceważąco, że niejedną i to niebezpieczniejszą przetrwaliśmy burzę, to i ta, papierowa, dziennikarska minie, bez ujemnych dla nas skutków.

O tak, przetrwaliśmy niejedną burzę szczęśliwie, lecz każdy z nas przyzna, że stacaliśmy te minione walki nie w takich warunkach, w jakich nam dzisiaj walczyć przychodzi. Przypomnijmy sobie np. minioną walkę kulturową, następującą po niej hece antypolska, wówczas stawaliśmy karnie, jednością silni, w zwartych szeregach do boju i dla tego nie ulegliśmy, lecz wyszliśmy zwycięzko z walki na życie i śmierć. Dziś inaczej! Szeregi się zluźowały, o karność nie ma mowy, jedność to dzisiaj czeze brzmi nie bez treści. Waleczymy wprawdzie, lecz każdy na własną rękę, zamiast zjednoczonemi siłami wrogowi śmiało stawić czoło, uprawiamy partyzantkę. A tego wróg właśnie pragnie, dowodem tego głosu odzywające się w prasie niemieckiej, a podburzające lud polski przeciw duchowieństwu polskiemu i szlachcie.

Bo jak nas, gdy zgodni byliśmy, wróg zmódrz nie zdołał, tak nas złamie, zniszczy — zginiemy, gdy nas niezgoda nadal rozdzielać będzie. Nie zapominajmy, że Polska wówczas nie tylko istniała, ale była potężną i straszną nieprzyjaciółom, gdy na odgłos surmy wojennej, zamikły swary wewnętrzne i rycerstwo polskie sformie i zgodnie szło do boju; upadła dopiero wtenczas, gdy niezgoda zaślepiała zupełnie jej synów.

Trąby nieprzyjacielskie znowu do walnej wołają rozprawy, synowie Polski, precz z niezgodą, na bok swary, „hej ramię do ramienia!” Czy chłop, czy mieszczanin, czy szlachcic, jeden jesteście matki synowie, wszyscy macie równy obowiązek jej bronić. A gdy tak jednością silni staniecie do walki, to i teraz Bóg nam da zwycięstwo.

Encyklika Ojca św. Leona XIII.

o Różańcu.

(Ciąg dalszy.)

Chrześcijanin, który z całym skupieniem i wiarą duszy przejmie się temi modlitwami i temi tajemnicami, nie może ochronić się potężnemu uczuciu podziwu dla wyroków Bożych w obec Maryi, dla zbawienia całej ludzkości. Przejmie się radosną ufnością, czując się pod Jej opieką,

w objęciach takiej Matki, i powie jak św. Bernard. „Pomnij o najdobrotliwsza Panno Maryo, iż od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do Ciebie, Twój pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, od Ciebie miał być opuszczonym”.

Różaniec tak potężny, by wzbudzić ufność u tych, którzy go odmawiają, podobną moc posiada, by na naszą korzyść wzruszyć serce Najśw. Panny. Jakże albowiem musi być Jej przyjemnie słyszeć i widzieć nas, jak uplatamy wdzięczną koronę z niezrównanych pochwał i modlitw. Widok, jaki przedstawiamy, kiedy oddajemy Bogu cześć, która Mu się należy, kiedy podnosimy Jego potęgę i dobroć, nazywając Go naszym Ojcem i kiedy prosimy Go tak niegodni, jak jesteśmy, o nieskończone dobro; widok ten bez wątpienia raduje spojrzenie Maryi i dla naszych modlitw wielbi Ona Pana: „Magnificat Dominum”. I zaiste, czy nie modlimy się do Boga w słowach godnych Jego, w Modlitwie Pańskiej.

Co więcej do tych tak pięknych z powodu ich przedmiotu i ich wyrażenia, modlitw, w których prosimy o łaski, zgodne z wiarą, nadzieją i miłością, łączy się dla Najświętszej Panny urok szczególnie miły Jej sercu. W głosie naszym rozróżnia Ona niejako głos Syna Swego, ta formuła modlitwy jest dziełem Jego i na Jego to rozkaz odmawiamy ją: „Sic ergo vos orabitis (św. Mat. VI, 9), wy będziecie się tak modlili.” Wierni temu rozkazowi Jej Syna przez odmawianie Różańca, nie wątpimy, że Marya z większą jeszcze czułością będzie spełniała Swe posłannictwo dobroci, bądźmy pewni słodkiego, macierzyńskiego przyjęcia dla naszych koron i łask obfitych, któremi opłaci każdą z róż mistrycznych naszego Różańca.

Szczególność właściwość tego nabożeństwa, właściwość pobudzająca nas do dobrego modlenia się, sama już jest potężną pobudką do wierzenia, iż zostaniemy wysłuchani. Słabość umysłu ludzkiego jest tak wielką, że wystarcza w ciągu modlitwy drobnostka, aby odwrócić od Boga i przedmiotu modłów myśl tego, który się modli. Ktokolwiek zatem przeniknie istotę Różańca, niebawem oceni, jak bardzo ten rodzaj modlitwy jest skuteczny, aby uwięzić umysł, aby ochronić duszę od ospałości i zarazem wzbudzić w niej zbawienny żal za grzechy i podnieść ją ku Niebu. W istocie składa się Różaniec, jak wiadomo, z dwóch części zupełnie wyraźnych i doskonale połączonych: z rozmyślenia tajemnic i modlitwy ustnej. Ten rodzaj modlitwy wymaga uwagi szczególnej, która polega nie tylko na ogólnem skierowaniu duszy do Boga, ale nadto na rozważaniu kontemplacyjnym i czynnym, które pozwala duszy ogarnąć samą istotę pobożności i przyczynę najodpowiedniejszą, by dokonać zmiany życia. Znajduje ona tam w rzeczywistości wszystko, co religia chrześcijańska ma najtreściwszego i najcudowniejszego: prawdy, przy blasku i potędze których rodzaj ludzki musiał, ku swemu naj-

Uczmy dzieci czytać po polsku.

większemu szczęściu, ujrzeć początek panowania prawdy, sprawiedliwości i pokoju nad światem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Schink.

Pomimo wywodów udekorowanego orderem Schinka, który twierdził, że język polski w szkołach wcale dzieciom do nauki nie potrzebny, inny jakiś nauczyciel niemiecki, także z Górnego Ślązka, biada okropnie, że go posłano w polskie strony bez znajomości języka polskiego. Twierdzi, że nauka języka polskiego bezwarunkowo jest konieczną dla Górnego Ślązka, że bez niej mężczy się nauczyciel i patrzeć musi na nędzne rezultaty swjej pracy. Ma ztąd tylko gniew i zawody. Gdyby minister oświecenia wiedział, że posyłają do czysto polskich miejscowości nauczycieli, władających tylko językiem niemieckim, byłby już to złe usunął.

Schink powoływał się w swojej rozprawie na świetne rezultaty, które odniósł, ucząc dzieci polskie religii w języku niemieckim. Tymczasem okazało się, że p. Schink był nauczycielem w Komornikach, wsi czysto polskiej, ale ponieważ nie znał języka polskiego, przeto nauki religii udzielał nie on, lecz rektor, p. Wittor i to po polsku! Wierzymy teraz, że rezultaty były dobre, ale nie rozumiemy, jak pedagogia z kłamstwem zgodzić się może.

Nasza przynależność do stronniectw rewolucyjnego.

Nacieszyli się dosyć nasi najserdeczniejsi, że my Polacy, zaliczeni zostaliśmy do stronniectw rewolucyjnego, przeciw którym trzeba iść „dalej! do boju!” Naciągali umyślnie każde słowo, aby dogodzić własnym najniższym instynktom, żeby mózgiem Niemcy powołać do boju przeciw nam. „Ausrotten“, zgnieść Polaków, wygłodzić, wyciąć w pień po krzyżacku! Zaczęli nawet rzeź piórami stalowymi, — chcieli, by krew i łzy polskie polały się jeszcze obficie, niż atrament i żółć, które spłynęły z ich piór niestanawistnych i zabrudziły łamy pism, mających świadczyć o „höhere Kultur“, (wyższej kulturze.)

A teraz co się okazuje? Sama berlińska „Post“ donosi, że zarządowi socjalno-demokratów nie udaje się zwerbować do swego stronniectwa — Polaków; że Polacy nie godzą się na zasady i dążenia partii socjalistycznej; że Polacy zachowują się odpornie wobec agitacji socjalistów i należeć do nich nie chcą. Przyznano nam zatem, że nie chcemy należeć i nie należymy do stronniectw rewolucyjnego.

Dwie Mazurki.

POWIASTKA

z czasów Bolesława Krzywoustego

przez

WANĘ PODGÓRSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Ochoczo też spieszyła nazajutrz po pojmaniu jeńca na obchód sobótki, a śliczną była, w białej szacie z rucianym wieńcem na jasnych włosach, przepasana barwinkiem i zieloną bylicą. Chłopcy okoliczni mówili o niej, że piękna jest jak leśna rusalka, o której pamięć przechowała się u ludu jeszcze z czasów pogańskich i jak rusalka lodowate ma serce, nikogo nie kocha, za nikim nie tęskni. Tylko, że tamte istoty płochę, zalotne a złośliwe kołysząc się na gałęziach drzew w lesie lub w polu na związanych kłosach dojrzewającego zboża, wabią ku sobie śpiewem i uśmiechem, wabią biednego chłopaka, by go zaprowadzić w najgłębszą puszcę, z kąd już wcale nie wraca, a ta nigdy nikogo nie wabi, a choć nie jeden ginie za nią z miłości, choć dla tych gwiazdzistych oczów i złotych włosów w piekło by wskoczył, to taka jest harda ta dziewczka Włostowa, iż nikt jej tego, co mu serce przepelnia nie śmie wypowiedzieć. I dziś też patrzają na nią z uwielbieniem,

My tylko chcemy zachowania wiary i narodowości naszej, a mamy ku temu obowiązek i prawo, którego nam nikt zaprzeczyć nie może i nie powinien — chyba najnikczemniejsze żywiły.

Towarzystwa rolnicze polskie

w Prusach Zachodnich.

Napisal

Walery Rutkowski.

(Ciąg dalszy.)

Głos ten nie był głosem wołającego na puszczy, a myśl rzucona podjęta została skwapliwie przez mężów dbałych o dobro ogółu i wydała swe owoce nie tylko w zwiększeniu się liczby towarzystw rolniczych i bardziej ożywionym ruchu tychże, o czem później będzie mowa, ale co więcej w ustanowieniu swych zebrań jednorazowych, które miały się rokrocznie odbywać, a w których ogół rolników polskich miał brać udział. Otóż w tym celu porozumieli się zmarli już dyrektor Teodor Donimirski, Hiacynt Jackowski, Ignacy Łyskowski, sędzia Mieczysław Łyskowski i żyjący senior Ludwik Śląski, aby zwołać pierwsze zebranie gospodarskie do Torunia, które na wniosek Mieczysława Łyskowskiego nie Radą Gospodarczą, ale „Sejmikiem Gospodarskim“ nazwano.

Pierwszy więc Sejmik Gospodarski odbył się w Toruniu 15go stycznia 1867 r., przy udziale 86 obywateli z Prus Zachodnich i 17 obywateli z W. Ks. Poznańskiego, pomiędzy którymi jako delegaci Centralnego Towarzystwa Rolniczego z Poznania obecni byli pp. Stanisław Chłapowski i Maksymilian Jackowski. Sejmik zagajony został mową powitalną przez śp. Ignacego Łyskowskiego, na przewodniczącego wybranym został jedynomyślnie p. senior Ludwik Śląski. W pomienionej mowie ogłoszonej w pierwszym roczniku sejmików gospodarskich w Toruniu, określony był charakter i cel zebrania w następujących słowach.

„Gospodarstwo społeczne jest naszą kwestyą żywotną. Minęły narodów sielankowe czasy. Pracą każdy naród swój byt zdobywać musi. Czy rośniemy w bogactwo narodowe? Zaiste nie! Czy chcemy więc stać się narodem żebraczym?

Nie, na Boga nie! A więc radźmy o sobie. Oto myśl Sejmiku. Chciejcie ją poznać, a chwycicie się oburącz, jako za własne dziecię, które ma uiszczyć nadzieje nasze. Co żeń zrobicie, to mieć będziecie.

„Wszystko co się odnosi do naszego gospodarstwa społecznego i podnieść może nasze bogactwo narodowe; gospodarstwo wiejskie, rzemiosło i przemysł, oświata i obyczaje narodowe, znaleźć mają w Sejmiku otwartą i żadnym szematyzmem nie związaną arenę. Wszystko zaś, co przestarzałe i niedołączne, co zepsute i chore, może być powołane przed forum Sejmiku, stojącego wyżej

lecz nie zbliżają się, a pociechu szepczą opowieść o pojmaniu Pomorzana,

Zmrok już zapadał, na leśnej polance gwarno było i ludno. Młodość układała wysokie stosy drzewa, za ukazaniem się pierwszej gwiazdki miały one zapłonąć jasnym ogniem; niewiasty gawędziły wesoło, przypominając sobie czasy młodości i płasy przy sobótkowych ogniach; starcy przy barwnie-malowanych dzbanach z miodem radzili o sprawach wioski, a dziewczęta, ująwszy się za ręce wieńcem otoczyły starego dudarza, przygrywającego na gęśli.

Od puszczy powiewał chłodny wietrzyk, zdala dolał się tęskny śpiew słowika, a na niebie weszła pierwsza gwiazdka wieczorna. Ujrzawszy ją chłopcy, rzucili się ku stosom i zaczęli krzesać ogień sposobem pierwotnym, trąc drzewo o drzewo. Chwil kilka ciężkiej pracy i uroczyściego milczenia i oto buchnęło światło, ogień z trzaskiem i hukem ogarnął nagromadzone, suche gałęzie. Na to oczekiwały właśnie niewiasty, by święty, samorodny ogień roznieść po chatach i iskrę ze stosu sobótkowego rozdmuchać w ognisku na domowym kominie: Wkrótce powróciły, a dokoła polanki płonęły już jasne ognie rozniecone na cześć Kupali. Obchód to był i zabawa pogańska, lecz tak miła ludowi słowiańskiemu, że wiara chrześcijańska nie mogła jej zwalczyć. Oddawano tu cześć przez płonące ognie słońcu, bóstwu uważanemu za źródło światła i ciepła, a wybierano noc świętojańską, czerwcową, iż jest to pora, co najhojniej

wszystkich towarzystw, wyżej wszelkich kotery i wyżej wszelkiej zakątkowości.

„Korzystając z krajowego prawa asocjacji i trzymając się w granicach tego prawa, będzie Sejmik organem naszego gospodarstwa społecznego corocznie się odmiadzającym.“

Powyższe słowa śp. Ignacego Łyskowskiego i dziś w całej pełni mają swoje znaczenie, a Sejmik Gospodarski w Toruniu, zbierając się co rok z wyjątkiem r. 1871, i spełniając należycie swe zadanie, święcił przed dwoma laty 25-letni jubileusz swego istnienia przy współudziale dwóch swoich współzałożycieli pp. seniora Ludwika Śląskiego i zmarłego później śp. Mieczysława Łyskowskiego, który wówczas życzył sejmikom, aby po srebrnym, doczekały się złotego jubileuszu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye.

Gogolinka, w pow. bydgoskim, 5 paźdz. 94.

Szczucie starego Bismarcka na Polaków wydaje owoce. Powracałem przed kilku dniami z terminu od dystryktowego komisarza Echstedta z Trzementowa i spotkałem po drodze wracających z rewii do swych garnizonów huzarów. Byli oburzeni na Polaków, którzy mieli w Toruniu obrazić cesarza. Odważyłem się powiedzieć, że to będzie nieprawdą. A oni z furją, że prawda, bo Bismarck to ogłosił i wszędzie po drodze to opowiadają.

Wasz „olle Geselliger“ powinien sobie kaganiec na język i mózgownicę założyć, gdy zawadza o Polaków, tak samo wszyscy majstrowie hecy przeciw nam.

Wielki wielbiciel tutejszy Bismarcka, tajny rajca von Unruh przestał być landratem bydgoskim od wczoraj i objął ma naczelne dyrektorstwo nad kolejkami trzeciorzędniemi w powiecie bydgoskim, albo w bliższym sąsiedztwie Bismarcka na Pomorzu. Katolicy i Polacy po nim leż ronić nie będą. To jest ten sam pan, co to twierdził publicznie, że duchowieństwo wpływu na lud nie ma.

Także i komisarz z Trzementowa Echstedt chętnieby poszedł na dyrektorstwo stacyjne kolejki trzeciorzędnej albo do miasta Koronowa, albo do Wojnowa.

Co słyhać w świecie.

Niemcy. Pierwszy kurs tzw. „Oberfeuerwerkerschule“, której uczniów, podoficerów swe-

zsyła na ziemię światło, ciepło i życie. Niezmiernie miłą była Mazurom ta uroczystość pogańska jako spuścizna, po ojcach, bo jeszcze nie tak wiele czasu dzieliło chrześcijańskich wnuków od pogańskich dziadów; zaledwie sto lat upłynęło jak część Polski, Mazowszem zwana, przyjęła chrzest i naukę prawdziwej wiary.

Dziś szczególnie piękna pogoda sprzyjała zabawie, ognie Sobótki płonęły jasno i równo, nawet wietrzyk uciekł, a dwaj starcy dudarze uderzyli w gęśli i zawiedli pieśń o sobótkę, przy końcu każdej zwrotki wtórował im chór młodzieży. Potem sześć dziewcząt biało ubranych w zwojach zieleni, występowało ze śpiewem, sławiąc potęgę słońca, jego dobrodziejstwa, piękność pór roku, dnia i nocy i ich niezmiennę po sobie następstwo. Ostatnia śpiewała Bogna, a dźwięczny jej głos długo brzmiał w uszach rozmarzonych słuchaczy. Znow dudarze raźniej uderzyli w struny, młodzież puściła się w płasy ochocze, pociągając w ten wir taneczny starsze niewiasty i poważnych mężów, a chwile wypoczynku zapelniając śpiewem i wtedy to płynęła w powietrzu pieśń stara, poważna; wśród ciszy nocnej, a echo roznosiło ją po puszczy głębokiej, ta znow jej ostatnie przytłumione zwroty odsyłała śpiewakom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 6. października.
Bydła rogatego spędzono 3438 sztuk, targ zupełnie uprzątnięto. Placono za kl. I. mk. 63—66. za II 56—60, III. 48—53, IV 44—45. Świnii spędzono 4860 (między temi — bakonów); targ odbywał się spokojnie, placono za I. klasę 54 mrk., za II. kl. 52—53 mrk., za III. kl. 48—51 za 100 funtów, obliczając 20 proc. tary. Za bakony 41 do 42 za sto funtów odliczając — fen. tary na sztuce. — Cieląt spędzono 690. Targ ożywiony. Placono za I. kl. 66—70 mrk. za towar wykwinny więcej, za II. kl. 61—65, za III. kl. 55—60 za sto fun. wagi mięsa. Skopów spędzono 11130 sztuk, za I. 48—60, II. 40—46 ien. za funt.

Grudziądzkie ceny zbożowe.

Sprawozdanie grudziądzkiej komisji handlowej. Przenica 122—136 funt. holend. mrk. 112—122. Zyto 120—126 funt. holend. mrk. 96—104. Jęczmień na paszę 90—100 dla browaru 100—118. Owies mrk. 100—110. Groch do gotowania mrk. 130—150.

Berlińskie ceny zbożowe.

Pszenvica loco mrk. 112—123 na październik 125,00. — Zyto loco mrk. 102—109 na październik 106,50. Owies loco mrk. 107—144 na paźdz. 116,00.

Berliński kurs pieniężny.

4 ⁰ / ₀ niemiecka pożyczka państwowa	105,75	mr.
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ niemiecka pożyczka państwowa	103,10	"
3 ⁰ / ₀ niemiecka pożyczka państwowa	99,60	"
4 ⁰ / ₀ ukons. pożyczka państwowa	105,50	"
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ " " " "	103,30	"
3 ⁰ / ₀ " " " "	93,90	"
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ zachodnio-pruskie listy zastawne	99,80	"
4 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ nowo-zach-pruskie listy zastawne	90,80	"
Banknoty rosyjskie	219,05	"

Wiadomości giełdowe.

Gdańsk, 9go Października 1894.

Gatunek.	Gramy.	Cena za 1000 kgr.	
		Mrk.	Mrk.
Pszenvica: szklisto-biała	745—794	000—000	0,—0,—
" wysokopstra	745—794	120—122	0,—0,—
" jasnopstra	745—794	119—000	0,00—0,—
" czerwona	745—799	—000	0,00—0,00
" pstra	745—784	92—000	0,00—0,00
" poślednia	714—766	90—000	0,00—0,00
Zyto	714—000	104—000	0,00—0,00
Jęczmień duży	662—689	119—000	0,00—0,00
" rosyjski	683—000	95—000	0,00—0,00
Owies	000—000	103—000	0,00—0,00
Groch	000—000	115—000	0,00—0,00
Otręby pszenne	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00
" żytnie	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00

Gdańskie ceny mąki.

Gdańsk, dnia 9 października

Mąka pszenna za 100 funtów. Cesarska 13,50 M. Najprzedniejsza Nr. 000 11,50 M. Przednia Nr. 00 9,50 M. Piękna Nr. 1 8,00 M. Piękna Nr. 2 7,00 M. Odpadki czyli czarna mąka 4,60 M.
Mąka żytnia za 100 funtów. Najprzedniejsza Nr. 00 10,20 M. Przednia Nr. 0 9,20 M. Mieszana Nr. 0 i 1 8,20 M. Piękna Nr. 1 7,20 M. Piękna Nr. 2 6,20 M. Srutowa 6,50 M. Odpadki czyli czarna mąka 4,80 M.
Osucie za 50 kilogr. pszenne 3,40 M. żytnie 3,80 M.
Pyszka za 50 kilogr.: Perłowa 14,00 M. Piękna i średnia 12,50 M. Średnia 11,00 M. Poślednia 9,50 M.
Kasza za 100 funtów. Pszenka 12,00 M. Jęczmienna Nr. 1 12,00 M. Nr. 2 11,00 M. Nr. 3 10,00 M. Owsiana 14,00 M.

Bacność!

Prawdziwie tanio kupuje się zegarki, przedmioty ze złota, srebra i przyrządy optyczne u

A. Kokolsky'ego,

zegarmistrza w Grudziądzu, ulica dolno-toruńska, Unterthornerstr. 10.

Proszę zwaćć dokładnie na nazwisko, ulicę i numer!

T. SIKORSKI, Hotel w Pelplinie,

Hurtowny handel win, specjalnie węgierskich. Główny skład piw prawdziwych: Kulmbachskiego i Pschorra.

Hurtowny handel win węgierskich A. Lipowskiego

poleca swoje słodkie i wytrawne wina, jako to;
Słodki węgryzn, pół butelki po 1—125 mrk.
Wino medycynalne po 1,25—1,50 "
Tokaj od 1,50—2,50 "
Wina wytrawne szczególnie polecieć mogą, butelka 2,20—5,00 mrk.
Tak wytrawne, jak słodkie wina węgierskie wypróbowane i uznane przez lekarzy jako zdrowe i czyste.

Polecamy się do wykonywania wszelkich w zakresie drukarstwa wchodzących robót, a mianowicie

biletów wizytowych, noworocznych i z powinszowaniem imienia, kart firmowych i reklamowych, cenników, programów, formularzy do rachunków, nagłówek do kopert i listów firmowych, afiszów, prospektów itd.

Drukarnia „Gazety Grudziądzkiej”

Grudziądz, (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) nr. 8.

Grzyby

suszone karpackie i liwowskie dostarcza hurtownie

Stanisław Gurgul
w Krakowie.

Wzory i oferty na życzenie odwrotnie wysyła.

Ucznia

syna porządnych rodziców potrzebuję zaraz lub później do mego korzennego i materyjalnego składu, handlu węgla, oberży i składu piwa.

S. Gutowski,

Lasin, Lessen W./Pr.

Kilkaset marek

rocznie

oszczędzi każda gospodyni domu, sprowadzając towary ze składu mego:

Cukier mielony (Faryna) za funt	25 fen.	Świece za paczkę 28, 30 i 50 fen.
Cukier w głowie za funt	29 "	Ryz gruboziarnisty funt 12, 13 i 15 f.
Cukier w kostkach	30 "	PETROLEUM la
Smalec amerykański	40 "	amerykańskie za litr 13 fen.
Smalec czysty wieprzowy	55 "	Koniak wykwinny stary, za całą but 1,00—1,25 mr.
Powidla tureckie za funt 20 i 25	20 "	Rum Jamaica " 1,00—1,00 "
Syrop za funt 15—30	15 "	Wino prawdz. węg. wytrawne za but. 0,80—1,00 "
Mydło szare za funt 18	18 "	Wino praw. węgier. słodkie za but. 0,90—1,00 "
Mydło twarde białe " 18	18 "	Sok malinowy 0,60—0,80 "
Mydło twarde, la oranienburskie za funt 25	25 "	Wino czerwone francuzkie Larose za but. 0,90 "
Kaszka pszenka i ryżowa 15	15 "	Wino czerw. fr. Lafitte 1,25 "
Mąka kartoflana za funt 13	13 "	Wina reńsk. za but. 0,60—0,80 "
Sliwki tureckie za funt 15—30	15 "	Wino hiszpańskie (Portwein) za but. 1,00—1,50 "
Rodzynki " 20—40	20 "	Wino szampańskie 150—2,50 "
Migdały słodkie " 85	85 "	Cygara odleżale znakomite za 100 sztuk od 2,50—600 "
Kawa w 23 gatunkach bez czarnych ziarenek i okruców za funt 1,10—1,60	1,10 "	
Cykorya za paczkę 15	15 "	

Maks. Janicki, Gdańsk (Danzig),

Fischmarkt przy Haeckerthor.

Największy interes katolicki w miejscu.

SYSTEM KASOWY.

Zamówienia z okolicy uskuteczniają się tylko przez zaliczkę lub za poprzednim nadesłaniem należności.



Odciać!

Karta do zapisywania na pocztę

„Gazety Grudziądzkiej”

wraz z dodatkiem

„Gościem Świątecznym.”

Durch die Postanstalt — bei dem Briefträger (Przez urząd pocztowy — u listowego)

bestelle pro IV. Vierteljahr 1894 — (zamawiam na IV kwartał 1894)

Ex. „Gazeta Grudziądzka”

aus Graudenz.

Vierteljährlich 1,00 Mk. (ćwierćrocznie 1,00 mr.)

mit der Zustellung ins Haus 1,25Mr. (z przyniesieniem do domu)

ohne Zustellung 1,00 Mr. (bez odoszenia)

Zeitungspreisliste II. Abth. t Polnisch No. 20a Nachtrag 13.

(Czego sobie kto nie życzy, niech wykreśli.)

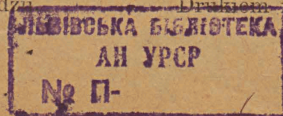
Nazwisko: _____ wyraźnie

Stan: _____ napisać.

Miejscowość: _____

Kartę tę należy wypełnić wyraźnie i posłać z nią na pocztę kogoś z 1,00 mr. albo też wręczyć listowemu.

Wiarusyl! Zapisujcie „Gazety Grudziądzka”.



LIBRARY
5107E
No

